ZIEMIA

9·10

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

W A R S Z A W A

1 9 3 7

Okładkę i układ graficzny projektował **Wacław Radwan**.

TREŚĆ NUMERU DZIEWIĄTEGO I DZIESIĄTEGO

	Str.
»Nasze zabytki«. Widok grodziska z okresu wczesnohistorycznego (600—1200 po Chr.) w Sułkowie w pow. włocławskim	185
KONRAD JAŻDŻEWSKI. »Archeologia a krajoznawstwo«	186
STEFAN KRUKOWSKI. »Krzemionki opatowskie. Pomnik górnictwa pierwotnego, prehistorii i przyrody nieożywionej«	192
Materiały krajoznawcze:	
WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ. »Stefan Czarniecki i jego gniazdo rodzinne«	206
MICHAŁ RAWITA - WITANOWSKI. »Pomnik zwycięstwa beresteckiego pod Witowem«	210
WACŁAW S. LASKOWSKI. »Pniów«	211
Wspomnienia pośmiertne:	
TADEUSZ SEWERYN. »Sp. Seweryn Udziela jako krajoznawca (1857—1937)	213
Z piśmiennictwa	214
Bibliografia krajoznawstwa polskiego	217
Kronika. Krajoznawstwo i turystyka	221

ILUSTRACJE

Widok grodziska wczesnohistorycznego w Sułkowie, w pow. włocławskim. — Widok obstawy z głazów polnych tzw. »grobu kujawskiego« w Rybnie, w pow. sochaczewskim. — Grób mężczyzny z młodszej epoki kamiennej z Brześcia Kujawskiego. — Fragment krajobrazu nakopalnianego w Krzemionkach opatowskich. — Część chodnika, przyległego do szybu we wsi Magoni. — Wejście do szerzyzny międzyszybowej jednosłupowej w Magoni. — Dźwigar dłużakowy i jama po wyjęciu konkrecji surowca pasiastego w Krzemionkach opatowskich. — Część szerzyzny jednosłupowej międzyszybowej w Krzemionkach opat. — Dźwigar słupowy w Krzemionkach opat. — Zakręt schodkowaty w załamaniu dźwigara ścianowatego w Krzemionkach opat. — Wnętrze kościoła Wniebowzięcia N. M. P. i św. Floriana w Czarncy. — Stefan Czarniecki. — Pomnik fundacji oo. norbertanów w Witowie (1651). — Dworek w Pniowie (nad Sanem). — Śp. Seweryn Udziela.

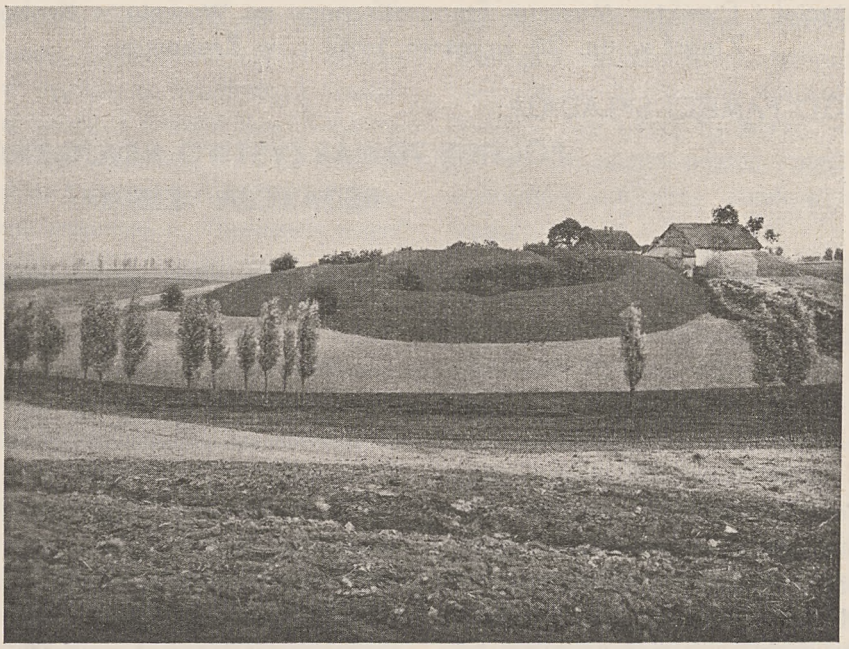

Ryc. 100.

WIDOK GRODZISKA Z OKRESU WCZESNOHISTORYCZNEGO (600 — 1200 PO CHR.) W SUŁKOWIE W POW. WŁOCŁAWSKIM

(Badania Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Fot. Konrad Jażdżewski 1936).

Podróż po Czechach i Niemczech, odbytą w roku 973, opisał handlarz niewolnikami Abraham syn Jakuba:
»Żydowin Ibrâhîm ibn Ja'qûb opowiada... Tak budują Słowianie większą część swych grodów: wyruszają na niziny, obfite w wodę i gąszcz, i wyznaczają tam miejsce okrągłe lub czworoboczne, według kształtu, jaki zamierzają nadać grodowi, i wedle jego wielkości. I wykopują około niego rów a ziemię wykopaną zrzucają na wał, wzmocniwszy ją deskami i swajami na podobieństwo ziemi ubitej (bastionu-tawâbî) aż ściana dojdzie do wymaganej wysokości. W grodzie odmierzają również wrota z byle której strony, a do nich przechodzą po moście drzewianym. Z grodu Grad aż do Oceanu (Bałtyku) mil jedenaście (mila Abrahama = 3 lub 4 km). W ziemię Nakona (Nâqûn — w zachodniej Słowiańszczyźnie) przenikają wojska tylko z wielkim trudem, bo cała jego ziemia: niziny, gąszcze (leśne)) i błota...
Co zaś dotyczy ziemi Mieszki (Meszeqqo), to jest ona największa z ich ziem (= słowiańskich) i obfituje ona w zboże, mięso, miód i ryby. Podatki, jakie on (Mieszko) wybiera, wypłaca się w sztabach handlowych, a to stanowi utrzymanie jego ludzi; co miesiąc ma każdy z nich oznaczoną ich ilość. Ma on 3000 opancerzonych, a to są wojownicy, których secina równa się dziesięciu secinom innych. Daje on tym ludziom odzież, konie, oręż i wszystko, czego potrzebują. Jeśli któremu z nich dziecko się urodzi, zaraz nakazuje (Mieszko) wyznaczyć mu płacę, czy to chłopiec czy dziewczyna; a gdy ono (dziecko) dojdzie do pełnoletności, wybiera mu, jeśli chłopiec, żonę i opłaca zań dar ślubny (nihle) ojcu dziewczyny; jeśli zaś jest to dziewczyna, wydaje ją zamąż i płaci ojcu jej dar ślubny. Dar ślubny jest u Słowian wielki, a ich obyczaj co do tego podobny do obyczaju Berberów (w północnej Afryce). Urodzą się komu dwie lub trzy córki, to stają się przyczyną jego zbogacenia, urodzą się zaś synowie, stają się przyczyną jego zubożenia. Graniczy z Mieszką na wschodzie Ruś a na północy Prusy (Brûs)«.

Abû'Obaid'Abdallâch al-Bekrî († 1094) z Kordowy: »Kitâb al-masâlik walmamâlik« (Księga dróg i krajów). Tekst według tłumaczeń Aleksandra Brücknera: »Polska pogańska i słowiańska«. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole średniej. Zesz. 14. Kraków. 1923, st. 16—17 i »Arabische Berichte von Gesandten an germanische Fürstenhofe aus dem 9. und 10. Jahrhundert«. Ins Deutsche übertragen und mit Fussnoten versehen von Georg Jacob. Berlin. 1927, str. 12—14.

ŚP.

SEWERYN UDZIELA

Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego
Założyciel i Dyrektor Muzeum Etnograficznego na Wawelu w Krakowie
Zmarł w dn. 26 września 1937 r. w Krakowie

HOŁD JEGO PAMIĘCI SKŁADAJĄ:

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE
REDAKCJA »ZIEMI«

ARCHEOLOGIA A KRAJOZNAWSTWO

Nie trudno wykazać, że między szeregiem istotnych cech archeologii a krajoznawstwa istnieją liczne powinowactwa. Romantyczność, która — wedle słów Aleksandra Patkowskiego [1] — »jest najistotniejszym urokiem krajoznawstwa«, tak samo objawia się w nauce o najdawniejszych dziejach człowieka, czego dowodem m. in. to, że tak — zdawałoby się prozaiczni i praktyczni ludzie jak kupcy, byli czołowymi postaciami w rozwoju archeologii. Mam tu na myśli przede wszystkim ojca nowoczesnej archeologii, twórcę podziału czasów przedhistorycznych na trzy główne epoki, kupca duńskiego Christiana Jörgensena Thomsena, późniejszego dyrektora muzeum kopenhaskiego (nawiasem mówiąc czołowego muzeum europejskiego w dziedzinie archeologii), który właśnie 101 lat temu położył podwaliny pod gmach naukowej archeologii, oraz Henryka Schliemanna, który — jak wiadomo — poświęcił znaczną część swej fortuny kupieckiej na odszukanie i rozkopanie legendarnej Troi, rozpalającej od wczesnej młodości jego romantyczną wyobraźnię.

Nie tylko Schliemannowi było dane przywrócić legendom i mitom ich wartość historyczną. Anglik Evans i jego następcy powołali do życia z nicości przewspaniałą kulturę kreteńską, która szczytową formę rozwoju osiągnęła około połowy drugiego tysiąclecia przed Chr. a o której tylko głuche jakieś wieści przeniknęły do najstarszych pokładów historycznej kultury greckiej. Tragiczne dzieje ostatniego pogańskiego chramu słowiańskiego w Arkonie na Rugii nie skończyły się tylko na przekazach średniowiecznych duńskich czy niemieckich kronik. Odżyły one w wykopaliskach, dokonanych przez archeologa niemieckiego Schuchhardta, któremu udało się natrafić na ślady jej zrębów a nawet na ślad miejsca, gdzie stał ongiś Swantewit... Na naszych oczach dokonuje się wydobywanie na światło dzienne drewnianych szczątków Gniezna z czasów wyprzedzających początki naszej państwowości. Olbrzymie zainteresowanie, okazywane przez społeczeństwo tym wykopaliskom oraz sławnej obronnej osadzie prasłowiańskiej w Biskupinie świadczy, jak wielu ludzi odczuwa czar wieków minionych, bijący z tych szczątków.

Minęła już epoka wielkich odkryć geograficznych. Coraz już mniej tajemnic zawiera powierzchnia ziemi i mórz. Ale pozostało wnętrze ich, olbrzymi magazyn niewyczerpanych zagadek i odpowiedzi dla ludzi lubiących i umiejących patrzeć.

Początki prehistorii europejskiej jako nauki przypadają na okres romantyzmu, na czasy zwiększonego zainteresowania społeczeństw przeszłością narodową, szczególnie tą najdawniejszą, folklorem i dziejami języka. Jest więc prehistoria nauką młodą, jedną z tych wielu, których po-

[1] »Ziemia« XXIV (1934), nr 1—2, str. 3.

wstaniem szczyci się wiek wzmożonego postępu, wiek XIX. W niespełna 100 lat później nowe idee narodowe i społeczne czasów powojennych wyraźne znajdują odbicie w stosunku społeczności do prehistorii. Szukają źródeł mocy narody o państwowości starej, ugruntowanej, w nawrocie do dawnych, nieskażonych tradycyj; odbudowują własną kulturę narody o młodej państwowości w oparciu o współczesną kulturę ludową i o jej resztki z wieków dawno minionych, rade pominąć dorobek obcych warstw panujących (np. w krajach bałtyckich). Widzimy to szczególnie wyraźnie w Niemczech, gdzie panujący obecnie reżim polityczny zmusza wprost społeczeństwo do zrywania nici, wiążących je z kulturą antyczną czy ogólnoeuropejską, chrześcijańską, a nakłania je przy pomocy swego olbrzymiego aparatu propagandowego do pilnego zainteresowania się najdawniejszą przeszłością świata germańskiego. Mimo trudnych warunków gospodarczych, mimo wielkich sum przeznaczonych na zbrojenia, znaleziono środki, by stworzyć cały szereg katedr uniwersyteckich z dziedziny prehistorii, zreorganizować i rozszerzyć dawne muzea i instytuty a stworzyć dziesiątki nowych z tej specjalności, dając przy tym zatrudnienie wszystkim fachowcom, tak że zaszła potrzeba szybkiego szkolenia nowych wobec masy wakujących stanowisk. Prehistoria stała się przedmiotem obowiązkowym, wykładanym w szkołach powszechnych, średnich i wyższych, co nie jest rzeczą dziwną, jeśli się zważy, że panujące obecnie w Niemczech koncepcje rasistowskie i historiozoficzne czerpią swe argumenty głównie z antropologii i z prehistorii. Nie naszą tu rzeczą zastanawiać się, ile tu dokonano tendencyjnych zniekształceń rzetelnych zdobyczy naukowych tych gałęzi wiedzy.

Podobny stosunek do archeologii daje się zaobserwować we Włoszech faszystowskich. Odkopywanie na wielką skalę pomników dawnej świetności Rzymu starożytnego uznano tam za jeden z najskuteczniejszych sposobów przypomnienia współczesnym Włochom, że są dziedzicami wielkiej idei imperialnej.

Również i u naszego wschodniego sąsiada archeologia uznana została za gałęź wiedzy pożyteczną z punktu widzenia interesów społeczności. W myśl panującej doktryny politycznej nie wolno tu co prawda badaczom śledzić przeszłości i najdawniejszych początków poszcze-

Ryc. 101.

Fot. K. Jażdżewski, 1936.

Badania Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Widok obstawy z głazów polnych t. zw. »grobu kujawskiego«, odkrytego w Rybnie w pow. sochaczewskim i pochodzącego ze środkowej części młodszej epoki kamiennej (2300 — 2100 przed Chr.). Pod (rozkopanym) nasypem a w obrębie zniszczonej już znacznie obstawy (dług. 40 m) napotkano 5 grobów z naczyniami glinianymi i bronią kamienną.

gólnych grup etnicznych, lecz za to postawiono im za zadanie śledzenie dróg rozwojowych ustrojów społecznych i gospodarki ludzkiej na podstawie dochowanych resztek kultury materialnej.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą śledzić, jak panujące systemy polityczne o charakterze totalnym i monodoksyjnym wpływają na drogi rozwojowe nauk — zdawałoby się — tak bardzo oderwanych od życia współczesnego i jak na odwrót te ustroje polityczne czerpią swe (często lub nawet przeważnie pseudonaukowe) argumenty z tych właśnie gałęzi wiedzy.

Stanowisko archeologii polskiej jest w takiej sytuacji niewątpliwie trudne. Ludzie nauki w Polsce zbyt czynny brali udział w odrodzeniu naszego kraju z niebytu politycznego i zbyt im w serca wrosły sprawy ojczyste, aby mogli ze wzniosłym spokojem pomijać teorie naukowe naszych sąsiadów, irytujące swą złośliwą tendencją a poniżające częstokroć nasz kraj i ludzi. Powstają tedy jako odruch koncepcje naukowe tak samo nieraz stronnicze z oczywistą szkodą dla nauki.

Naczelnym zagadnieniem archeologii polskiej jest obecnie kwestia tubylczości Słowian na ziemiach polskich. Naokół tego zagadnienia rozgorzała zacięta polemika między częścią uczonych polskich a szeregiem prehistoryków niemieckich. Mimo wielu ujemnych cech takich sporów, pożytek z nich jest niewątpliwy, gdyż dają one bodźca do szukania coraz nowych argumentów. Istotne ich rozwiązanie może jednak nastąpić dopiero po zgromadzeniu wielokrotnie liczniejszych materiałów wykopaliskowych, aniżeli to uczyniono dotychczas.

Na romantyczności, o której mówiliśmy na wstępie, nie kończą się powinowactwa prehistorii z krajoznawstwem. O archeologii można powiedzieć, że jest nauką humanistyczną, gdyż główny przedmiot jej badań stanowi człowiek, jego przeszłość przedhistoryczna i jego związek z otaczającą go przyrodą. Metody zaś tej nauki są przyrodnicze, gdyż oparte są na doświadczeniu, na obserwacji zjawisk częstokroć przyrodniczych. Stojąc tedy na pograniczu nauk humanistycznych i przyrodniczych korzysta prehistoria z usług etnologii, od której przejęła szereg podstawowych koncepcyj naukowych, antropologii, historii, geografii, geologii, zoologii z paleontologią i botaniki. Są to wszystkie dziedziny objęte scalającymi skrzydłami krajoznawstwa, którego szczególną ambicją jest, po powiązaniu ich w jedną całość, uprzystępnić je szerokiemu ogółowi. Jeśli teoretycy krajoznawstwa twierdzą, że »sięgamy do krajoznawstwa, ponieważ w nim tkwią fizyczne i duchowe korzenie naszej egzystencji«[2], to przez analogię można o archeologii, a szczególnie o prehistorii naszego kraju, powiedzieć, że w niej tkwią fizyczne i duchowe korzenie naszej przeszłości historycznej.

Zachodzi teraz pytanie, czego mogą się te dwie dziedziny zainteresowań ludzkich, archeologia i krajoznawstwo, wzajem po sobie spodziewać i jakie są ich wspólne interesy?

Co się tyczy archeologii, to wydaje mi się, że w szeregu dziedzin wybitnie pomnaża ona wartości krajoznawstwa. Jest ona niewątpliwie tą nauką spośród innych nauk objętych krajoznawstwem, która najbardziej podnieca tkwiący w każdym niemal człowieku zmysł »detektywistyczny«. Urok tajemniczości, odsłaniający się nam niespodzianie na jakimś dawno zapomnianym cmentarzysku czy w ukrytej pod naszymi stopami osadzie, wysiłek potrzebny do śledzenia tak mocno zatartych śladów, zadowolenie, wynikające z trafnej ich interpretacji, to są cechy wybitnie wzbogacające walory pracy krajoznawczej. Są okolice kraju wybitnie ubogie w zabytki przyrody, architektury czy sztuki ludowej. Jakżeż tedy miło być musi człowiekowi, kochającemu mocno swe strony rodzinne, gdy zdoła wykazać, że ich ubóstwo pod względem kulturalnym jest dosłownie »powierzchowne«, tzn. odnosi się tylko do powierzchni ziemi! Tymczasem ukaże mu wnętrze jej, że niegdyś było inaczej, że bytowały na niej ludy o wysokiej wcale kulturze, promieniejącej z tego właśnie ośrodka, ludy, po których już wszelki ślad historyczny zaginął. Przedziwny jest urok docierania do korzeni rzeczy najstarszych! Przedziwną wymowę mają mury kaplicy św. Feliksa i Adaukta, wydobytej z całkowitego zapomnienia z podziemi wawelskich lub też ruiny zamku z czasów pierwszych Piastów na wyspie jeziora lednickiego pod Gnieznem, o której Kraszewski tak pięknie pisze w »Starej Baśni«. Z religijną wprost czcią dotyka się kamieni, które kładli na tym samym miejscu nasi przodkowie, twór-

[2] Eustachy Nowicki: Wychowawcza wartość krajoznawstwa. »Ziemia« XXIV (1934), nr 3, str. 42.

cy państwa. Ten sam stosunek niezmiernej czci wobec rzeczy jeszcze starszych, stanowiących przedmiot badań archeologii, ma chyba każdy, kto ma choć trochę serca i sentymentu w sobie. W tym właśnie rozbudzaniu kultu dla najdawniejszej przeszłości ziemi ojczystej widzę jeszcze jeden z dodatnich wkładów archeologii do krajoznawstwa.

Na odwrót krajoznawstwo oddaje i oddać może w jeszcze większym stopniu niezmierne usługi archeologii krajowej. Długie chyba czasy miną, zanim kraj nasz będzie miał tylu archeologów, aby podołać mogli najpilniejszym swym zadaniom. Pierwszym z nich jest ochrona zabytków. Jeśli wziąć pod uwagę, że na obszarze każdej niemal z kilkudziesięciu tysięcy miejscowości w Polsce jest co najmniej po kilka osad i cmentarzysk przedhistorycznych, których odkrywa się przy nieustannych robotach ziemnych co roku tysiące, to można sobie uprzytomnić, jaką syzyfową pracę mają do wykonania nasi nieliczni archeologowie. Jest ich około 30, a instytucyj, z których ramienia przeprowadzają badania, coś ze 16. Wobec nieustannego bezmyślnego i barbarzyńskiego niszczenia zabytków przedhistorycznych przez niemal wszystkie stany w Polsce, konieczną jest współpraca wszystkich ludzi dobrej woli w ratownictwie, przede wszystkim krajoznawców.

Jak powinno wyglądać to ratownictwo? Powinno przede wszystkim mieć cechy naukowe a pozbawione być cech szkodliwego dyletantyzmu. Nasuwa się tu logiczny wniosek, że do kierowania rzetelnie naukową ochroną zabytków przedhistorycznych byłyby — w odniesieniu do krajoznawców — w pierwszym rzędzie predestynowane muzea krajoznawcze. Cóż, kiedy niemal wszystkie nasze muzea krajoznawcze (a tak samo wielka część innych muzeów regionalnych) nie mają na razie charakteru choćby zaczątkowych intytutów badawczych (w każdym razie w odniesieniu do archeologii), lecz są jedynie składnicami materiału, znalezionego przypadkowo i dostarczonego do muzeum. Sprawą muzeów regionalnych i m. in. krajoznawczych zajmowano się na łamach »Ziemi« wielokrotnie. Najwięcej uwagi poświęcił temu zagadnieniu Włodzimierz Antoniewicz, który szereg artykułów, publikowanych w »Ziemi«, zebrał w osobnej książeczce pt. »Sprawy Muzealne« (Warszawa, P. T. K., 1933). Wobec tego nie zamierzam powtarzać wszystkich zawartych tam, najzupełniej słusznych głównych postulatów. Na jeden tylko pragnę przy tej sposobności jeszcze raz zwrócić uwagę. Najistotniejszym w każdym dziele ludzkim jest sam człowiek. Jest rzeczą niewątpliwie arcyważną, aby muzeum posiadało odpowiedni lokal i środki finansowe. Pozostanie ono jednak instytucją martwą, rupieciarnią, urągliwą parodią muzeum, zniechęcającą do wszelkiego z nim kontaktu, o ile nie będzie nim kierował człowiek, mający fachowe przygotowanie w jednej z dziedzin muzealnictwa i rzetelne zamiłowanie do nauki. Jest rzeczą najzupełniej fałszywą, że dotychczas spełniają funkcje kustoszów muzeów krajoznawczych amatorzy, ludzie ze wszech miar godni szacunku za swą bezinteresowną działalność, ale niefachowcy, którzy funkcje te wykonywują dorywczo, zwykle obarczeni jakąś pracą za-

Ryc. 102. Fot. K. Jażdżewski.

Grób mężczyzny ze środka młodszej epoki kamiennej (2500—2100 przed Chr.), pochowanego w głębokiej jamie grobowej w skurczonej pozycji rytualnej. Miejsce odkrycia: Brześć Kujawski, pow. włocławski (st. 4, gr. XXXI). (Badania Państw. Muz. Archeologicznego w Warszawie).

robkową w innym całkiem zawodzie i zupełnie nieopłacani za swoje kustoszostwo.

Dla ilustracji pozwolę sobie zacytować przykład tego rodzaju. Muzeum P. T. K. we Włocławku posiada piękny gmach muzealny, prawdziwą chlubę miasta. Cóż, kiedy z powodu niezmiernie trudnych warunków finansowych (muzeum temu groziła niedawno licytacja!) nie może ono sobie pozwolić na zatrudnienie stale opłacanego specjalisty-muzeologa (obojętne czy przyrodnika, etnologa, archeologa czy historyka sztuki). Wynik ten, że od lat muzeum nie rusza z miejsca. Sąsiednie muzeum (miejskie) w Toruniu, mieści się od szeregu lat w części jednego z pięter starożytnego ratusza (dopiero za rok znajdzie ono obszerniejsze pomieszczenie). Ani mu się mierzyć pod względem lokalowym i urządzeń z muzeum włocławskim. Za to ma muzeum toruńskie kilku specjalistów (wiem, że co najmniej dwóch: historyka sztuki i archeologa), którzy w ciągu kilku lat przyczynili się w sposób wybitny do rozwoju reprezentowanych przez nich gałęzi wiedzy na obszarze powierzonego ich pieczy regionu.

Jest rzeczą aż nadto dobrze znaną, że głównym hamulcem większości naszych poczynań publicznych jest chroniczny brak środków pieniężnych. Nie wydaje mi się jednak, aby przy centralistycznej organizacji muzeów krajoznawczych nie był możliwy do zrealizowania projekt tego rodzaju, aby szereg (3—4) sąsiadujących ze sobą muzeów krajoznawczych jednej dzielnicy czy połaci kraju utrzymywało jednego wspólnego kustosza, specjalistę z dziedziny jednej z nauk humanistycznych czy przyrodniczych. Kustosz taki, powiedzmy z pensją minimalną 150 zł miesięcznie, objeżdżałby kolejno te muzea, dbałby o ich urządzenie i wykonywałby w miarę napływu środków pieniężnych podróże badawcze po powierzonych mu regionach. Jest absurdem wymagać dziś od kogokolwiek wykształcenia encyklopedycznego. Możnaby tedy dobrać kustoszów w ten sposób, żeby każdy z nich był specjalistą z innej dziedziny muzealnictwa. Poszczególne większe okręgi dokonywałyby wymiany tych specjalistów. Nie brak dyplomowanych etnologów, archeologów, antropologów, przyrodników czy historyków sztuki, którzy, wegetując obecnie w najtrudniejszych warunkach materialnych z powodu braku zajęcia, podjęli by się ochotnie pracy za bardzo skromnym wynagrodzeniem w środowiskach, odstraszających lepiej sytuowanych kolegów brakiem większych bibliotek i innych pomocy naukowych oraz brakiem zrozumienia dla istotnej pracy naukowej u społeczeństwa miejscowego. Wydaje się, że projekt tego rodzaju ma w obecnych trudnych warunkach gospodarczych jeszcze stosunkowo największe widoki realizacji. Trzeba tu jeszcze podkreślić, że kustosz, choć specjalista tylko z zakresu jednej dziedziny wiedzy, o ile tylko będzie stale i wystarczająco płatnym pracownikiem muzeum, będzie wykonywał swe obowiązki zawsze z większym pożytkiem, nawet względem innych, mniej mu bliskich działów muzealnych, aniżeli kustosz »honorowy« czyli »niehonorowany«. Studium uniwersyteckie, podczas którego przyszły kandydat na pracownika muzealnego musi obowiązkowo zaznajamiać się z szeregiem nauk, pokrewnych jego głównemu przedmiotowi studiów, jako z przedmiotami pobocznymi (archeolog np. z antropologią, etnologią z etnografią i inną jeszcze nauką z wyboru — historią, geologią, geografią, historią sztuki itp.), studium to wpaja w niego podstawowe zrozumienie dla metod badawczych nauk, objętych krajoznawstwem czy muzealnictwem, oraz dla ich potrzeb.

Jeśli tedy krajoznawcom polskim rzetelnie zależy na rozwoju placówek, które stworzyli wspólnym wysiłkiem, to muszą się niezwłocznie zdecydować na zmianę dotychczasowego systemu kierowania prowincjonalnymi placówkami muzealnymi. Trzeba otwarcie powiedzieć, że obecny stan muzeów regionalnych w rzadkich wypadkach daje gwarancję należytej opieki nad już wydobytymi zabytkami przedhistorycznymi, nie mówiąc już o prawie kompletnym braku inicjatywy badawczej i fachowego przygotowania do prawdziwie naukowych badań. Nic tedy dziwnego, że współpraca specjalistów archeologów, pracujących w wojewódzkich i stołecznych instytucjach archeologicznych (muzeach, zakładach uniwersyteckich) z muzeami krajoznawczymi pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia. Twierdzenia tego nie osłabia fakt, że w organizowaniu Sekcji Muzeów Regionalnych Związku Muzeów w Polsce, tak samo jak w urządzaniu działów archeologicznych w szeregu muzeów krajoznawczych brali udział niejednokrotnie prehistorycy.

Nie muzea tedy krajonawcze z ich niefachowym

na razie i niewystarczającym personelem, lecz sami krajoznawcy mogą współdziałać bądź gromadnie, bądź w pojedynkę w ochronie zagrożonych zabytków przedhistorycznych. Kardynalne przykazania ochrony są następujące: 1. W razie, gdy się otrzyma wiadomość lub samemu przekona, że jakiemuś zabytkowi przedhistorycznemu grozi uszkodzenie lub całkowite zniszczenie, należy u odpowiednich instancyj konserwatorskich i administracyjnych spowodować wstrzymanie robót, grożących całości zabytku. 2. W wypadku pilnej konieczności, gdy nie można natychmiast wstrzymać grożącego zniszczenia, należy samemu wydobyć zabytek, pamiętając o jak najstaranniejszym sporządzeniu protokołu przebiegu badań oraz o wykonaniu notat o wszelkich zauważonych okolicznościach zalegania zabytku, planów, fotografij itp. 3. O ile zabytkowi nie grozi natychmiastowe zniszczenie, trzeba się odwołać do pomocy najbliższej fachowej instytucji archeologicznej, która bądź wydeleguje specjalistów do badań, bądź też udzieli instrukcyj, jak należy postąpić z zabytkiem. 4. Zabytek, któremu po wydobyciu ze złoża pierwotnego grozi dalsze zniszczenie wskutek rdzewienia, śniedzienia, butwienia, pleśnienia czy innych rodzajów rozpadu, należy poddać natychmiastowej konserwacji bądź w laboratorium muzeum specjalnego, bądź trzeba go zakonserwować samemu wedle wskazań takiegoż muzeum czy też podręcznika o konserwacji (Friedrich Rathgen: Die Konservierung von Altertumsfunden, Berlin 1926. — Tadeusz Reyman: Jak ratować zabytki archeologiczne przed zniszczeniem w muzeach regionalnych. »Ziemia« 1930 (XV), str. 360). Przykazanie takie możnaby mnożyć wielokrotnie, lecz nie tu miejsce na ich szczegółowe wyliczanie. Po bliższe szczegóły odsyłam czytelnika do pracy Romana Jakimowicza pt.: »Jak rozpoznawać i chronić od zniszczenia zabytki przedhistoryczne« (Służba Nauce, nr 1, Warszawa 1932, Kasa im. Mianowskiego).

Poza najpilniejszym ratownictwem może krajoznawca z wielkim pożytkiem współpracować przy inwentaryzacji zabytków przedhistorycznych, widocznych na powierzchni ziemi jako to: grodziska, kurhany, groby kujawskie, czyli tzw. na Kujawach »żale«, jaskinie, baby kamienne itp. Po zaznajomieniu się z szeregiem publikacyj o charakterze popularnym, które dają pewne pobieżne chociaż pojęcie o podstawach archeologicznych badań (cytowana wyżej praca R. Jakimowicza, dalej W. Antoniewicza: »Badania archeologiczne w Polsce w zakresie regionalnym«. »Ziemia« X, 1925, nr 2, str. 20—25, K. Jażdżewskiego: »Co to jest prehistoria i w jaki sposób bada przeszłość«, Warszawa 1934, nakład Państw Muzeum Archeolog., A. Karpińskiej: »Co każdy wiedzieć powinien z naszej archeologii przeddziejowej«, Poznań 1927, oraz miesięcznik popularno - naukowy, poświęcony prehistorii polskiej, »Z Otchłani Wieków«, Poznań 1926 — 1937 (redakcja: Warszawa 36, ul. Nabielaka 9, m. 7) może się miłośnik krajoznawstwa a zarazem amator prehistorii zająć zbieraniem zabytków przedhistorycznych, znajdujących się na powierzchni ziemi. Takich zabytków powierzchniowych (przeważnie wyrobów krzemiennych i kamiennych, ułamków naczyń glinianych, drobnych przedmiotów metalowych itp.) jest na naszych polach mnogość nadzwyczajna, o której niespecjaliści nie mają wprost wyobrażenia. Wielkie muzea niemieckie zorganizowały stałą współpracę z nauczycielstwem wiejskim na polu takiej właśnie archeologicznej pracy zbierackiej i w krótkim czasie powiększyły swe zbiory o niesłychane mnóstwo bardzo cennych zabytków, których sami specjaliści nie zdołali by zebrać w ciągu wielu dziesiątków lat. Ważną rzeczą jest nadto zbieranie nazw pól, uroczysk itp. Nazwy takie rzucają nieraz ciekawe światło na zabytki tkwiące w ziemi. Niemniej ważne są w tym względzie podania ludowe.

Na koniec dodam, że oprócz zaznajamiania się z wydawnictwami archeologicznymi istnieje jeszcze kilka sposobów praktycznego zapoznania się z archeologią. W pierwszym rzędzie są to praktyki na wykopaliskach, prowadzonych przez większe instytucje archeologiczne w ciągu letnich miesięcy każdego roku w różnych punktach kraju. Każdy krajoznawca może brać udział w pracach badawczych, gdy zdecyduje się ponieść koszty własnego utrzymania, wynoszące na wsi przeciętnie około 2 zł dziennie, i gdy uzyska na to zgodę kierownika muzeum i robót wykopaliskowych. Niektóre ośrodki prehistoryczne, jak np. poznański, urządzają co pewien czas kilkudniowe kursy dla nauczycielstwa, poświęcone prehistorii, połączone z ćwiczeniami na okazach w muzeach oraz z wycieczkami do naj-

ważniejszych obiektów wykopaliskowych w terenie. Podobną rzecz dałoby się z łatwością zorganizować dla kół krajoznawczych.

Jeśli by się udało istotnie zachęcić krajoznawców polskich do wydatnej współpracy z obecnymi czynnymi ośrodkami badawczymi w naszych miastach uniwersyteckich i gdyby nadto uznali za pilną potrzebę obsadzenie swych muzeów regionalnych dobrymi a płatnymi fachowcami, to możnaby śmiało twierdzić, że archeologia polska wysunie się na czoło europejskich badań nad pradziejami ludzkości, boć już i teraz nie brak głosów uznania szeregu uczonych zagranicznych dla rezultatów badań szczupłej garski polskich prehistoryków.

Trzeba tu na koniec dodać, że przyśpieszenie rozwoju naszej prehistorii jest absolutną koniecznością, a nie żadnym luksusem. O bycie i znaczeniu narodów nie decydują dziś bynajmniej tylko te nauki, których zdobycze można stosować w praktyce życia codziennego. Twierdzenie to staje się oczywiste, jeśli się uwzględni, że propaganda polityczna wielu państw, zmierzająca do ugruntowania swych roszczeń terytorialnych, czy też podstaw obowiązujących »artykułów wiary politycznej«, wprzęga do swego rydwanu wszystkie nauki humanistyczne bez wyjątku, przy czym jedno z czołowych miejsc zajmuje prehistoria.

KONRAD JAŻDŻEWSKI

KRZEMIONKI OPATOWSKIE POMNIK GÓRNICTWA PIERWOTNEGO, PREHISTORII I PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ

Krzemionki opatowskie to miejscowość w powiecie opatowskim w województwie kieleckim, obejmująca kopalnię przedhistoryczną krzemienia, jej pobliskie równie dawne urządzenia pomocnicze i zbiorniki naturalne wody ongiś konsumcyjnej, oraz małe otoczenie tego wszystkiego.

Krzemionki opatowskie leżą między Bałtowem (pow. Iłża) od północy (5 km), a Ćmielowem od południa (9 km), na ziemiach wsi Magonie, Krzemionki (eponimiczne), Stoki Stare i w lesie Krzemionki, który między rolami Krzemionek i Stoków Starych. Należą do gminy Ruda Kościelna.

Znajdują się w dorzeczu Kamiennej. Tam, gdzie jej dolina biegnie, jak południk. Są poza doliną Kamienej, 2 km na Z. od niej i od wsi Boria. Rozłożone na rzecznej wysoczyźnie, na równinnej części wododziału tej rzeki i jej dopływowej wodący. Najmniejsza odległość od Wisły — dwadzieścia kilka km na W.

O 9 km na południowy zachód — Ostrowiec, jedno z większych przemysłowych miast województwa. Ze stacji kolejowej Ostrowiec Świętokrzyski wiedzie ku Krzemionkom droga bita, wydłużana sposobem samodziałowym na Bałtów. Teraz droga urywa się w Jeleniej Górze o ½ km od Krzemionek opatowskich. Tędy najwygodniejsze połączenie ze światem.

I. PRZYRODA I RAMY PRZYRODZONE GOSPODARKI.

1. Sytuacja geograficzno-geologiczna. Ogólna — Łysogóry, zwane też górami Świętokrzyskimi. Jak wiadomo, nie są to góry, lecz niskie resztki gór właściwych, jakie istniały w odległej geologicznej przeszłości. Są częścią systemu górskiego hercyńskiego, starszego od Alp i Karpat, zachowanego w Europie pod postacią szczątków, zwanych górami Środkowymi. Pierwotne góry Łysogór uległy naturalnemu niszczeniu, obniżaniu, bądź zrównywaniu, jak przy Krzemionkach opatowskich. Stało się to przed erą czwartorzędową (antropozoiczną), w której początkach zjawili się najpierwotniejsi ludzie.

Krzemionki opatowskie są położone w tzw. północnym zboczu Łysogór. To zbocze jest pojęciem tektonicznym, dotyczy starych utworów podłoża, a słabo wyraża się w łagodnych formach powierzchni ogólnej. Zbocze wyciągnięte między Pn.-Z., a Pd.-W., nieprzymierzając na linii Orońsk (między Szydłowcem i Radomiem) — Zawichost. W obrębie »zbocza« Krze-

Ryc. 103. Fot. dr J. Dylik.

Krzemionki op., ramię południowo-zachodnie pola górniczego, w. Krzemionki. Fragment krajobrazu nakopalnianego, dobrze zachowanego. Po środku — warpia majdanowata, nasyp, otaczający lej szybowy.

mionki op. należą do taksamo biegnącego pasma jury białej, złożonej z wapieni morskich, mniej albo więcej skalistych.

Krzemionki op. znajdują się na terytorium zlodowaceń północnych. Mianowicie — starszych największych, jakie sięgnęły w Podkarpacie, i jednego z młodszych, zwanego środkowo-polskim (Würm II). Krzemionki op. i ich okolica leżą w skrajnym południowym zasięgu zlodowacenia środkowo-polskiego. Bardzo skąpe są krzemionkowskie pozostałości tego zlodowacenia. Słabo i cienko zasłaniają utwory starsze. Krzemionki op. i w ogóle północno-wschodnia część powiatu opatowskiego były pokryte lessami przed wkroczeniem lodowca środkowo-polskiego na to terytorium. Lessy były te same, jak istniejące dziś w pozostałej części powiatu. Lodowiec i jego wody całkowicie zniszczyły i usunęły okrywę lessową na Krzemionkach op., choć zostawiły sporo dobrych jej szczątków w pobliżu i dalej. Po największych zlodowaceniach Polski nie zostało na Krzemionkach op. utworów, dających się wyodrębnić, jako osobne pokłady.

W erze trzeciorzędowej, poprzedzającej zlodowacenia czwartorzędowe, powstały białawe, sine i bure półogniotrwałe gliny lądowego pochodzenia. Z nich dochowały się tylko resztki. Są to czopy, niekiedy wielkie, wypełniające i uszczelniające zapadliska krasowe głębokie, wytworzone przedtem w wapieniowym jurajskim podłożu. Próżnie krasowe pomimo takiego zatkania w trzeciorzędzie, nieco odnowiły się w czwartorzędzie, zaklęsły na wierzchu. Takie wklęsłości dzięki swym gliniastym nieprzepuszczalnym dnom stawały się zbiornikami bezdopływowymi wód atmosferycznych. Tak było przynajmniej od ustąpienie lodowca środkowo-polskiego. Niektóre zatrzymują opady i dziś. Na powierzchni zaznaczają się, jako zagłębienia koliste o łagodnych profilach, niezbyt duże i głębokie. Zresztą mają rozmiary niejed-

Ryc. 104. Fot. T. Rekwirowicz.

Krzemionki op., w. Magonie, z podziemi pola górniczego, dziś zrujnowanego. Część chodnika, przyległego do szybu, Przełaz i wietrznik do tego szybu. Za przełazem widać gruz górniczy, wypełniający spód szybu.

nakowe. Ludność miejscowa ma dla nich ogólne miano kałów, a utrzymujące wodę wyróżnia pod nazwami indywidualnymi.

Nade wszystkie utwory jest przemożne podłoże — grube jurajskie wapienie, bardzo i głęboko przepuszczalne. Wykazują liczne ślady ruchów, starożytniejszych od ostatnich wyrównań powierzchni, jakie były dziełem lodowców czwartorzędowych. Są to fałdowania, przesunięcia poziome, uskoki i osunięcia znaczniejsze i drobne, oraz skruszenia. Na wierzchu nie widać wapieni, wyjąwszy miejsca, wzburzone przez dawnego i dzisiejszego człowieka. Nikłe jest wszystko, co przykrywa zrównane niedbale wietrzelisko wapieni. Nie może uchylić, ani ukryć istoty fizycznej, działań biologicznych i ekonomicznych krasowego podłoża. Podłoże suszy powierzchnię i tym nieustannie zdradza swą obecność i siłę.

2. Gleba i podglebie. Gleba jest bielicowata. Tworzy ją przede wszystkim tzw. wierzchni piasek, inaczej piasek z narzutowcami, pozostałość jedyna, lub główna zlodowacenia środkowo-polskiego. Miejscami, w bliskiej okolicy Krzemionek op., piasek wierzchni został przerobiony przez wiatry na starodawne wydmy. Gleba piaskowa ma grubość przeciętną 15 — 20 cm. Jej spód zaznacza się ostro w zetknięciu z podglebiem. Pospolite, ale niezbyt liczne są w niej narzutowce północne krystaliczne i miejscowe z wapieni i krzemieni. Tych ostatnich bywa więcej tam, gdzie wapienie krzemionośne wychodzą blisko ku powierzchni.

Podglebiem — glina rudo-brunatna suchawa, gruba średnio 1,2 m. Obfituje w okruchy wapieni w całej masie. Prócz tego jest przesycona wtórnym węglanem wapnia prawie cała. Dlatego ma znaczną przepuszczalność. Ma domieszkę małą narzutowców północnych, a dużą — piasku. Ku spodowi traci te dwa dodatki, jaśnieje i przechodzi w podległe gliniaste wietrzelisko czystych wapieni. Górna część pod-

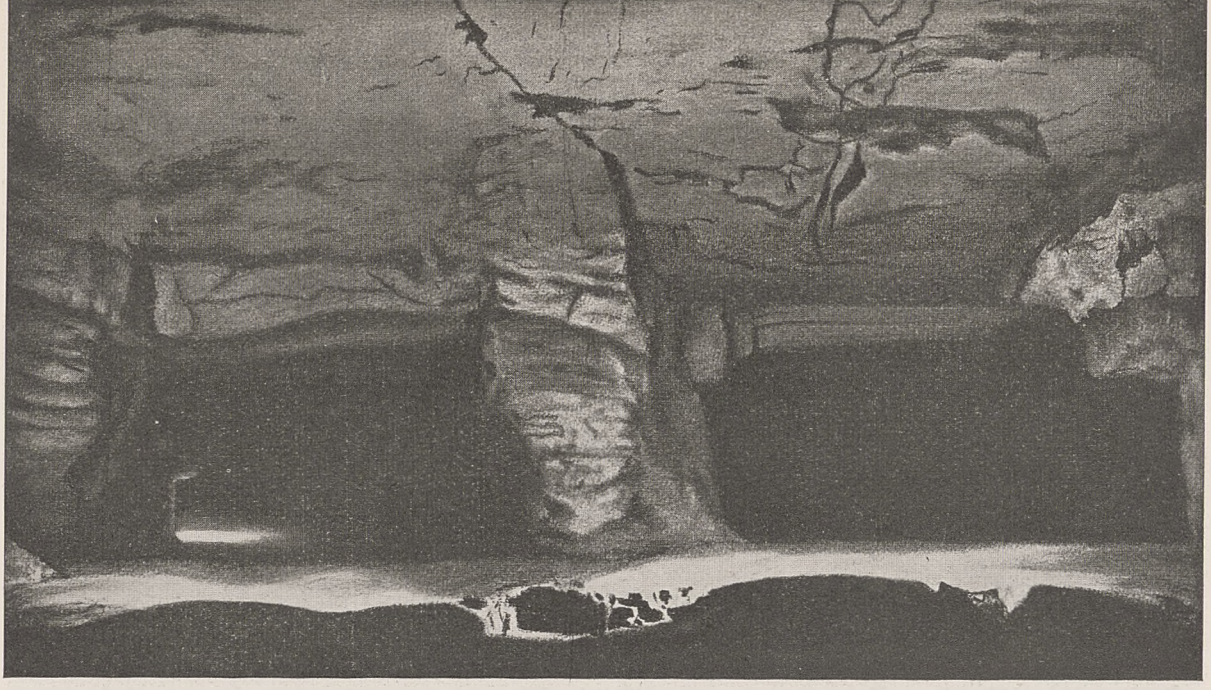

Ryc. 105. Według fot. T. Rekwirowicza.

Krzemionki op., w. Magonie, spod części pola górniczego, dziś zrujnowanej. Skrót podłużny dwu krótkich chodników i dźwigarów dłużakowych między nimi. Wejście do szerzyzny międzyszybowej jednosłupowej z Pn.-W., od szerzyzny wąskiej przyszybowej. Z eksploracji autorskiej, r. 1929.

glebia jest w pewnym znaczeniu i stopniu pozostałością moreny dennej, zapewne ostatniego z największych zlodowaceń. Ale przede wszystkim podglebie składa się z gliny krasowej, produktu wietrzenia chemicznego wapieni, jakie odbywało się intensywnie w czasach przedlodowcowych i w okresach międzylodowcowych, a trwa i słabiej działa teraz.

Piasek wierzchni, jako gleba, jest biedny bardzo i niewdzięczny w uprawie rolnej. Podglebie mało odsłania się na powierzchni, spod wierzchniego piasku. Wtedy samo staje się glebą. W uprawie — gorszą od piaskowej. Nie rodzi bez częstych deszczów. Schnie, pęka i kawali się. Duża przepuszczalność podglebia sprawia, że woda atmosferyczna zatrzymuje się w nim zbyt krótko, aby dostatecznie zasilać rośliny polne w sezonie wegetacyjnym. Powierzchnia Krzemionek op. staje się grzązka tylko wczesną wiosną i późną jesienią, gdy przybywanie opadów jest większe, niż przepuszczanie ich w podglebiu.

3. Rola, czy las? Z tych powodów rolę wysoczyzny krzemionkowskiej cierpią od posuch letnich więcej, niż role na innym podłożu. Nie szkodzi to roślinności leśnej. Z punktu widzenia racjonalnej gospodarki należy uważać gleby krzemionkowskie za teren niestosowny dla kultur polnych, a za dobry pod las. Całkowita leśna przydatność Krzemionek opatowskich znajduje najlepsze potwierdzenie w tym, że teren porastał wysokim lasem do r. 1913 i, że dotąd istnieje pozostałość tego lasu, już wspomniana pod nazwą las Krzemionki. Naturalnymi składnikami tego lasu są — najwięcej dąb i sosna, rzadziej brzoza i osika, zresztą krzewy.

Niedogodnościami zawodowymi i osadniczymi rolników jest nie tylko małość i nadmierna zawodność plonów, ale też brak obfitej, dobrej i łatwo dostępnej wody. Mimo to na Krzemionkach op. bytują rolnicy, ma się rozumieć biedni i zbyt liczni. Kłopoty z wodą są wielce znamienne dla geologicznej i fizycznej istoty terenu. Wieś Krzemionki i przyległa część Magoni mają tylko dwie studnie, głębokie aż sześćdziesiąt parę i osiemdziesiąt parę metrów. Zdobyto się na nie

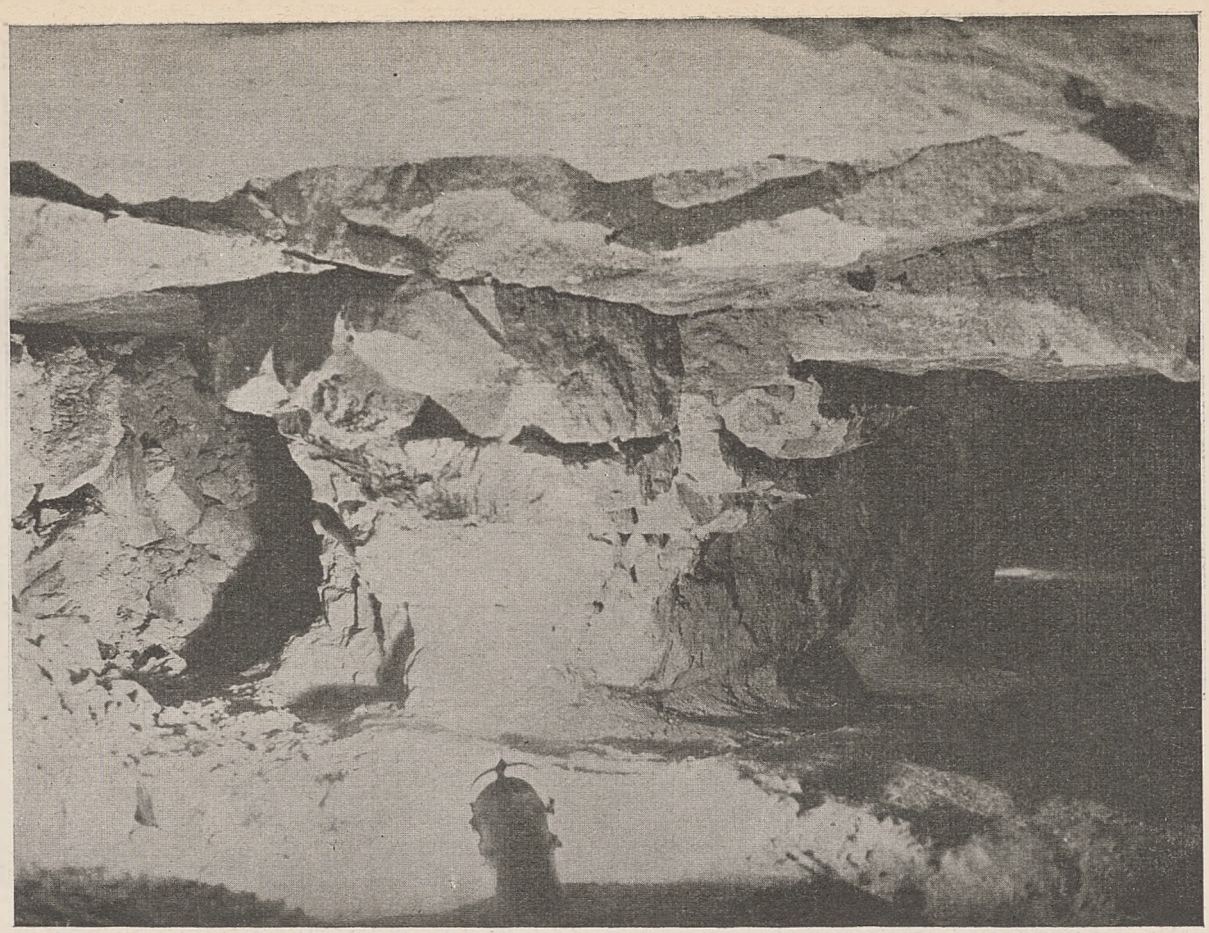

Ryc. 106. Fot. T. Rekwirowicz.

Krzemionki op. Dźwigar dłużakowy ten sam, co po środku ryc. 105. Widok w ¾, od Pd., z wnętrza szerzyzny jednosłupowej. Od prawej — jego zacieniony długi bok. Z przodu — przejaśniony krótki bok (koniec). Z lewej, poza czarnym łukowatym cieniem — jeszcze nie usunięty pakunek gruzu górniczego wtórnego (niby podsadzka), sięgający powały. Jama po wyjętej konkrecji surowca pasiastego — czarny trójkąt przy podłodze w boku długim zacienionym dźwigara. Objaśnisko łuczywne, ciemne — na spodzie kapitela w części przejaśnionej dźwigara.

z trudem wielkim, kosztem udziałowym [1]. Przed zrobieniem studni wożono, lub dźwigano wodę pitną z odległości 2, do 5 km. Wodę gorszą czerpano z odwiecznych błotnistych kałów, a, gdy deszczyło wiele, to po prostu z przydrożnych kałuż. Jeszcze teraz rodziny najbiedniejsze, nie będące udziałowcami studni, korzystają z takiej nieludzkiej wody. Tak jest dziś.

4. Zarys gospodarczy do r. 1913 po Chr. To, co mi wiadomo o przeszłości gospodarczej Krzemionek op., obejmuje ostateczny schyłek plejstocenu (wielka starsza część czwartorzędu, zwana też okresem lodowcowym, zawierająca prawie wszystkie kultury paleolitu) i holocen (druga, bardzo krótka, bieżąca część czwartorzędu), oczywiście z dużymi lukami. Przez cały ten czas lasy prosperowały na wysoczyźnie krzemionkowskiej. A kały były jedynym miejscowym źródłem wody, przyciągającym pewne typy gospodarki. Okupacje najstarsze z pogranicza plejstocenu i holocenu, oraz z następnej początkowej części holocenu, należą do dwu kultur paleolitycznych, które były łowieckimi, a nie rolniczymi. Są po nich resztki obozowisk sezonowych, założonych u kałów, w bardzo bliskim sąsiedztwie Krzemionek op. Znacznie później (ca 5000 — 3800 lat temu) zjawia się ne-

[1] Niepodobna przemilczeć, że w tej potrzebie niezwykle odznaczył się Marcin Bęben z Magoni, jako bezinteresowny organizator, nadzorca, rachmistrz i realizator przedsięwzięcia, dobrodziej swych anarchicznych sąsiadów i ich potomstwa. Osobistość skądinąd też wybitna i szanowna, na miarę niezwyczajną wśród znakomitości wioskowych, zbyt często hałaśliwych i lekkodusznych.

Ryc. 107. Fot. T. Rekwirowicz.

Krzemionki op. Część szerzyzny jednosłupowej międzyszybowej, po usunięciu nibypodsadzki z gruzu górniczego. Po środku dźwigar słupowy czworościenny odosobniony, ukazujący (od W.) jeden szeroki bok, a z lewej — wąski bok, w skrócie. Za słupem z obu stron — dźwigar ścianowaty długi niecały. W nim, zaraz na lewo od słupa — czarna pochyła smuga, duża część przełazu do szerzyzny innej. W lewej jasnej części dźwigara ścianowatego, przy podłodze — ciemna soczewa — reszta niewyjęta plackowatej konkrecji surowca pasiastego. Na słupie z przodu — węglowy schematyczny rysunek pary stopek ludzkich.

olityczne górnictwo na krzemień, o którym powie się dalej, jako o głównym przedmiocie tego szkicu. Podstawą pracy i pobytu górników neolitycznych są znów kały, zawierające wodę, leżące najbliżej kopalni. Z czasów między neolitem, a początkiem historii polskiej znaleziono tylko nieznaczny ślad. Jest nim kilka ułamków jednego garnka z powierzchni ornej, przy samym brzegu kopalni neolitycznej. Garnek należy do ludu barbarzyńskiego łysogórskiego z młodszej części okresu cesarstwa rzymskiego (IV — V wieki po Chr.). Znalezisko jest luźne i nic nie mówi o warunkach okupacji. Również luźno i w pobliżu pola górniczego wykryto żelazne ostrze oszczepu staropolskiego (X w. po Chr.), zapewne zgubionego na polowaniu. Wieki XIII — XIV po Chr. zostawiły po sobie resztki paru chat, pobudowanych przy kałach, nawiedzanych przedtem przez górników neolitycznych. Chaty należały do ludzi, osiadłych i odosobnionych w głębi puszczy, żyjących nie z rolnictwa, ale z pożytków leśnych. Ci osadnicy najstarsi w czasach historycznych, zajmowali się dorywczo hutnictwem bardzo pierwotnym. Żelazo wytapiali w małych glinianych garnkowatych dymarkach, umieszczanych w ziemi, służących do jednorazowego użytku. Zaopatrywali się w rudę w paśmie jury brunatnej, odległym od Krzemionek op. o jakieś 8 km na Pd. i Pd.-Z. Z drzew krzemionkowskich kurzyli węgiel na paliwo dymarek. Glinę do lepienia dymarek, trzeciorzędową, dość oporną na żar, czerpali z kałów. Te same kały dawały im wodę do lepienia piecyków, a po skończo-

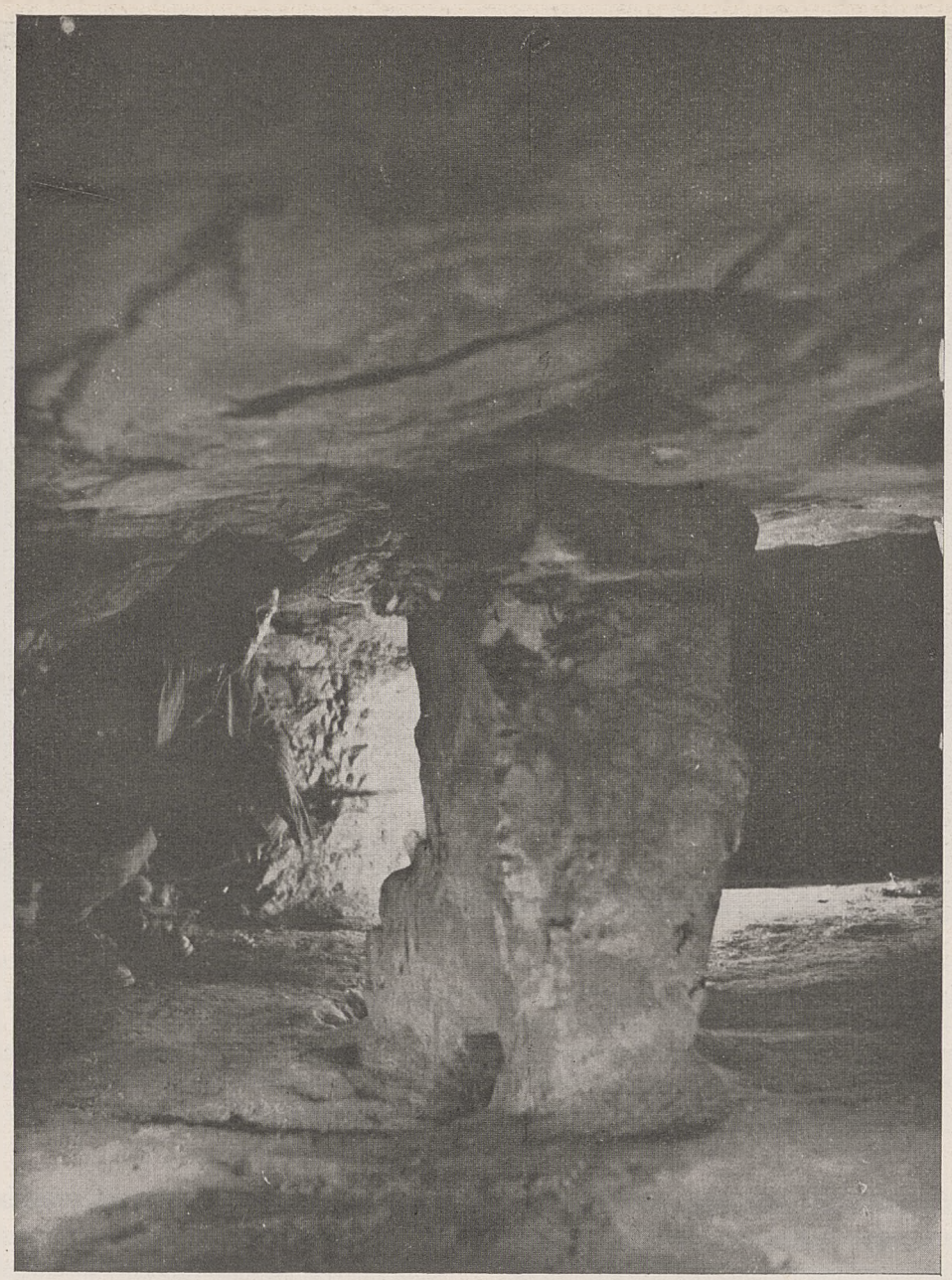

Ryc. 108. Fot. T. Rekwirowicz.

Krzemionki op. Ten sam dźwigar słupowy, jak na ryc. 107. Widok w ¾ od Pn. Pn.-Z.; bok wąski, a od lewej — skrót boku dłuższego. Ciemna plama przy podlodze — jama po wyjętej konkrecji pasiaka. Po lewej stronie słupa, gdzie wysokość szerzyzny wynosi około 77 cm — p. S. Roel (preparator Państw. Muzeum Archeologicznego), siedzący w kucki, dotyka głową powały.

nych wypałach — do rozsadzania pałających dymarek z ich zbitą żużlową zawartością w celu oddzielania żelaznych opławków. Hutnictwo krzemionkowskie jest przykładem dość wczesnym przeżytków systemu pierwotnego. Źródła historyczne wskazują, że w tym samym czasie istniały w Łysogórach prawdziwe fabryki żelaza, pędzone siłą wód bieżących i posługujące się piecami większymi długotrwałymi. Hutnictwo garnkowe panowało u nas do chwili, w której Polska rozpoczęła swą historię. Odtąd zaczęło stawać się rzemiosłem pokątnym, samo-

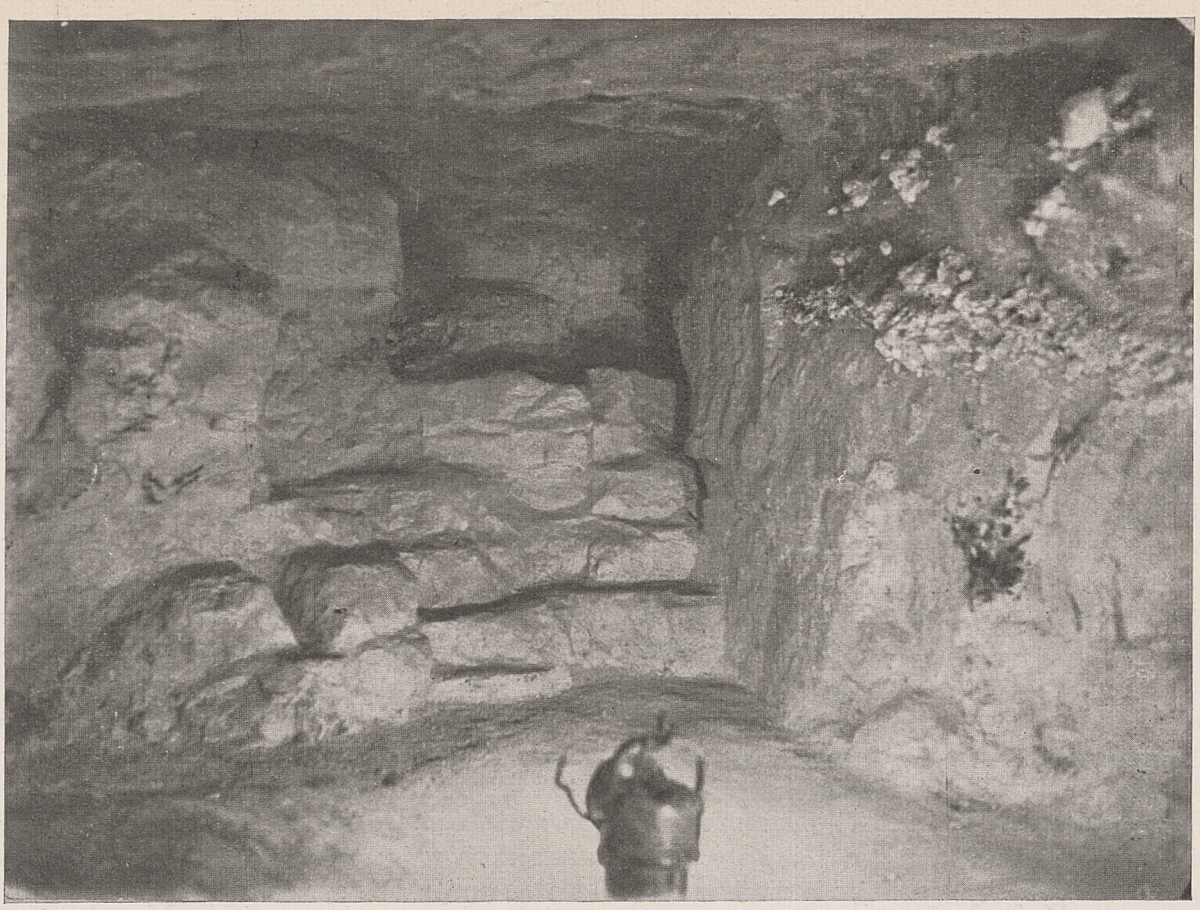

Ryc. 109 Fot. T. Rekwirowicz.

Krzemionki op. Zakąt schodkowaty w załamaniu dźwigara ścianowatego, widocznego częściowo na ryc. 107; na Pn.-Z. Z. od słupa, zajmującego środek tej samej ryciny. Poniechane czoło górnicze. Nad lampą, w najwyższym ciemnym miejscu — niewidoczny, bardzo mały wietrznik do szerzyzny innej, po tamtej stronie dźwigara ścianowatego. Z lewej strony stopni, na połowie wysokości — skośny widok »łódeczki«. Z prawej strony stopni — u góry naciekowe zlepy-resztki nibypodsadzkowego górniczego gruzu, usuniętego podczas eksploracji, niżej — czarne szczątki czarnego objaśniska łuczywnego.

działem drobnych wioskowych i małomiasteczkowych dymarzy i kuźników. Przeżywało się i zanikało bardzo długo. Istnieją wiadomości, niecałkowicie potwierdzone, że utrzymało się do końca XIX w. we wschodnich krajach Rzeczypospolitej.

Między XIV wiekiem, a 1913 r. po Chr. gospodarka na Krzemionkach op. należy nie do rolników, lecz do ludzi różnych leśnych zawodów. Ci pracownicy mieszkali w osadach rolniczych okolicznych. Przybywali do lasu krzemionkowskiego sezonowo, lecz nie osiadali w nim trwale. Szczególnie dużo śladów zostawili węglarze. Są to lemierzyska, miejsca czarne od okruchów i miału węgla drzewnego, pozostałości stosów węglarskich. Stały i obfity wypał węgla służył ówczesnemu fabrycznemu hutnictwu.

Lasy łysogórskie, a z nich węgiel drzewny, były jednym z warunków głównych łysogórskiej przemysłowej produkcji żelaza w zakładach średniowiecznych i doniedawnych. Był to okres i system hutnictwa powszechny w Europie, nie znający koksu, wielkich pieców, motorów parowych, ani naukowej metalurgii, które są podstawami nowoczesnej produkcji. Wypalanie węgla drzewnego odbywało się w skali, znacznie przewyższającej potrzeby hutnictwa pierwotnego garnkowego, poprzedzającego ten okres i równoczesnego przeżytkowego. Węgiel wywożno z lasów do hut, położonych nad rzekami. Węgiel z lasów krzemionkowskich szedł przez pewien długi czas do huty w pobliskim Bodzechowie, która działała prawie do wielkiej wojny. Bodzechów należał do ziemsko-przemysło-

wych fortun, jakich było wiele w Łysogórach. Elementami każdej z nich była rzeka, dająca warsztatom dostateczną motoryczną siłę, własne kopalnie rudy i źródło węgla — własne lasy. Dawne lasy krzemionkowskie i okoliczne były własnością huty bodzechowskiej.

5. Koniec pradawnej naturalnej ochrony i początek niszczenia zabytków krzemionkowskich. Upadek ostateczny zacofanej, staroświeckiej fabryki i chwiejność naszych dużych własności ziemskich, chroniczna od końca pańszczyzny, stały się bodźcem do likwidacji i do trzebieży bodzechowskich lasów, oraz do parcelacji ziem poleśnych. W latach 1911 — 1914 wycięto większą część lasu na Krzemionkach op. A w r. 1913 powstała kolonia Krzemionki, wieś rolników pierwsza od początku świata na tym terenie. Nie wracam do nieopłacalności krzemionkowskiego rolnictwa. Dążność sprzedawców do parcelacji była bezwzględna i nie przebierająca w sposobach. Nie przyświecał jej żaden interes gospodarczo-społeczny.

Najważniejsze jest to, że rolnictwo krzemionkowskie istnieje i działa na pomniki Krzemionek opatowskich zupełnie inaczej, niż niedawna naturalna i ekstensywna, już ginąca leśna gospodarka. Skutki są zgubne i zrozumiałe. Minione leśnictwo było samosiewne i nie karczowało wyrębisk. Dlatego nie psuło powierzchni zabytkowych. Rolnictwo wyrównuje powierzchnię jeszcze szybciej, niż nowoczesne leśnictwo, i usuwa z niej to, co przeszkadza pługowi i plenności. Dlatego rolnictwo niszczy wszystko, co objęło na Krzemionkach op. To są szkody powierzchni. Prócz tego koloniści zburzyli i burzą pewne podziemne części kopalni neolitycznej, o czym będzie mowa dalej. Czynią to przy pracy nibygórniczej — łamaniu wapienia do wapienników. To należy do ich zajęć dodatkowych, które dają uzupełnienie niewystarczającego dochodu z rolnictwa.

W rezultacie widzimy na Krzemionkach op., jak i gdzie indziej w Polsce, konflikt między życiowymi potrzebami mieszkańców i właścicieli terenu, a interesami wiedzy prehistorycznej. Konflikt krzemionkowski jest szczególnie głęboki i ostry. Przyczyna — w tym, że nie wystarcza chwilowe ograniczenie praw własności rolniczej, łatwe i stosowane gdzieindziej w celu naukowej eksploracji, po której rolnik wraca do nieskrępowanego władania ziemią. Krzemionki op., jako zabytek nieruchomy i bezcenny, potrzebują stałego ustawowego i faktycznego zabezpieczenia i ochrony, naukowego i oświatowo-turystycznego udostępnienia, oraz wynikającego stąd nowego gospodarczego wyzyskania. Ten przyszły i ostatni okres dziejów krzemionkowskich da się zrealizować pod warunkami upaństwowienia zabytkowego obszaru, kasacji zagród, rolnictwa i nowoczesnego leśnictwa, wysiedlenia dzisiejszych mieszkańców.

II. KRZEMIONKI OPATOWSKIE — KOPALNIA NEOLITYCZNA.

6. Kopalina. Neolityczną kopaliną Krzemionek op. jest krzemień. Służył za surowiec do wyrobu narzędzi ówczesnych, a przede wszystkim kamiennej najważniejszej części siekiery. Z powodu swej pasiastości dwubarwnej wzorzystej, był ówcześnie poszukiwany bardziej i ceniony szerzej od nieozdobnych krzemiennych surowców. Jego konkrecje bulaste, bochenkowate i plackowate, grube do 10 — 15 cm są różnej wielkości. Występują w wapieniach dolnoastarckich w jurze białej północno-łysogórskiej, na Krzemionkach op. i w wielu innych miejscach. Najczęściej spoczywają w jednym poziomie, między dwiema warstwami wapieniowymi. Takie — ich złoże pierwotne macierzyste. Dzisiejsza ludność miejscowości z tymi konkrecjami zna je pod nazwą salcesonów. Prehistorycy mianują go potocznie pasiakiem, albo pasiakiem jurajskim. Zaczynają odróżniać odmiany lokalne. Pasiak krzemionkowski ma większą skalę wzorzystości, niż inne odmiany. Obejmuje wzory od najuboższych, prawie niepasiastych, lub z pasiastością nikłą, aż do najwięcej złożonych i zawiłych, lub efektownych i bogatych. W tej największej ozdobności miał wielką propagandową wartość. Był surowcem luksusowym na swoje czasy. To ujawni się w ogromnym terytorialnym rozprzestrzenieniu wyrobów krzemionkowskich.

Wyroby, jakie były ostatecznym celem górnictwa krzemionkowskiego, są prawie wyłącznie siekierami, lub ich półwytworami. Ta specjalizacja nie była celem samym w sobie, jak mniemałem początkowo, lecz skutkiem i wyrazem upośledzenia. Mianowicie, skutkiem fizycznych i metrycznych wad surowca krzemionkowskiego. Wady fizyczne są takie, że jasne i ciemne pasy mają niejednakowy odłam. Surowiec jest nie

bardzo amorficzny, odchyla się od typowych krzemieni ku surowcom morficznym. Stąd częste, drobne i większe zaburzenia, defekty i nieobliczalności odłamów obrabiających. Wady metryczne zasadzają się na tym, że większość konkrecji pasiaka krzemionkowskiego uległa powałkowaniu już w złożu macierzystym. Przez to zmalały użyteczne bryły surowca. Obie ujemne właściwości sprawiły razem, że pasiak krzemionkowski na ogół nie nadawał się na inne wyroby, prócz na siekiery. Powstawało więcej braków i więcej siekier wykończonych nieprawidłowych i małych, niż w surowcach poprawnych. Tolerowano ograniczenie i obniżenie produkcji. Wszystkie słabości opłacała z nawiązką ozdobność.

7. Pole górnicze Krzemionek op., jak każde takie pole, jest powierzchnią, wyznaczającą naprzód obszar wyrobisk podziemnych, a poza tym noszącą na sobie warpie, tj. usypiska z górniczych okruchów skał płonych podziemnych. Pole Krzemionek jest pasem wąskim, długim około 4 km, w kształcie łuku parabolicznego. Zagięcie łuku jest na Pn.-Z. Ramiona wyprostowane. Oś podłużna paraboli: Pn.-Z. — Pd.-W. Ramię południowo-zachodnie jest długie, a północno-wschodnie krótkie. Całość wygląda w planie trochę tak, jak kij pasterski klasyczny. Szerokość smugi zrobowej wynosi najmniej trzydzieści kilka metrów w wąskim północno-zachodnim ramieniu, pięćdziesiąt parę do osiemdziesięciu kilku m w ramieniu południowo-zachodnim, do stu dwudziestu m w zgięciu. Forma pola górniczego wynikła z formy i głębokości poziomu krzemienionośnego eksploatacyjnego. Poziom konkrecji jest zgodny z nadległymi i podległymi warstwami wapieni. Kształt i układ wszystkiego w podziemiach jest częścią wgiętą nieckowatą fałdy, tak zwaną synkliną, szczątkiem fałdy całkowitej. Boczne, wygięte i wypiętrzone części fałdy uległy bardzo dawno stopniowemu zniszczeniu i ścięciu.

Na obwodzie synkliny, bardzo płytko pod powierzchnią znajduje się wychodnia poziomu pasiakowego i towarzyszących mu wapieni. Tam, na powierzchni i w glebie inicjatorzy kopalni krzemionkowskiej spostrzegli szczególnie dużo dzikich okruchów pasiaka i wapieni, a jeszcze więcej w gliniastym podglebiu. Zaś w spodzie podglebia natknęli się na gęste wietrzelisko wapieni z konkrecjami. Rozpoczęli eksploatację w tej wychodni, od prostego rozgrzebywania i od wybierania pasiakowych dziczków. Później, idąc za pokładem, zapadającym w głąb ku podłużnej osi synkliny, musieli poniechać rozgrzebywania. W wietrzelisku pracowali na odkrywkę, dołami coraz głębszymi. A poczynając od jakichś czterech metrów, w skale zwartej, jęli się porządnej roboty górniczej, szybowej. Tak jest na większej części pola górniczego, gdyby przekrawać pas wyrobisk w poprzek od wychodni (brzeg zewnętrzny paraboli) ku upadowi. Szerokości pasa wyrobisk zależą od stopnia upadu pokładów. Im upad większy, tym pas węższy, i na odwrót. Głębokość największa szybów i wyrobisk podziemnych skalnych, stwierdzona niedawno, wynosi 10 — 11 m. Tyle sięgali przy wewnętrznym, upadowym brzegu pola górniczego. Mogliby sięgać więcej, bo poziom konkrecjowy ciągnie się i głębiej w kierunku podłużnej osi synkliny. Kres głębokości eksploatacyjnej był narzucony nie przez naturę, lecz przez ograniczoną umiejętność górniczą.

8. O wyrobiskach krzemionkowskich w ogóle. Między formami wyrobisk podziemnych i warpisk nakopalnianych istnieje wzajemna zależność. Zależność jest tak duża, że określony morfologiczny typ warpisk upoważnia do wnioskowania o swoistości odpowiadających mu podziemi. Pole górnicze krzemionkowskie jest dwojakie według form warpi, jakie znajdują się na nim. Jeden typ zajmuje jeden mały odcinek pola. Drugi — to ogromna reszta w dwu częściach, między którymi ów odcinek. Nie wiem jeszcze, z Krzemionek op. i znikąd, jaki system podziemi odpowiada na pewno warpiskom pierwszego rodzaju. Dlatego będę mówić tylko o wyrobiskach z pod drugiego panującego typu warpi.

Wiadomości dotychczasowe pochodzą z fragmentów podziemi. Najgorzej znane są roboty odkrywkowe, ciągnące się wzdłuż zewnętrznego brzegu pola, jak wychodnia poziomu pasiakowego.

Wyrobiska podziemne skalne tworzą pasmo własne, równoległe do wychodni, leżące między pasmem odkrywkowym, a brzegiem wewnętrznym pola.

Pod warpiskami typu rzeczonego znajdują się podziemia, które dzielą się na trzy grupy tak samo pasmowe, jak całe pole górnicze.

Pierwsza najpłytsza (2,5—3 m od powierzchni), najbliżej zewnętrznego brzegu pola — jeszcze w wietrzelisku wapieni pasiakonośnych. Wietrzelisko, złożone z bezładnych odłamków wapieni, krzemienia i z gliny krasowej, jest spojone nierównomiernie obfitymi wsiąkami wtórnego węglanu wapnia. Wyrobiska są wyłącznie osobliwymi chodnikami. Drążą wietrzelisko bardzo mało i rzadko. Ich przebiegi zawiłe, na pozór kapryśne nieregularne w profilach podłużnych i poprzecznych. Przekroje poprzeczne — prawie krągławe. Rozmiary takie, aby pełzać na brzuchu, lub bałykować. Dają się przyrównać tylko do najprostszych nor zwierzęcych. Na człowieku dzisiejszym, włażącym w nie, robią wrażenie dławiące przez swą ciasnotę i jakąś najmroczniejszą pierwotność. Są krótkie zawsze. Są odgałęzieniami najgłębszych odkrywek. Potrosze łączą się z najpłytszymi wyrobiskami szybowymi. Znajdują się wśród pierwszych, albo między nimi, a drugimi. Jeszcze skąpo mi znane.

Druga głębsza i najszersza grupa podziemi ciągnie się po środku pola, a trzecia najgłębsza — przy brzegu wewnętrznym. Obie są skalne, powstały według systemu szybowego. Ich elementy i cechy podaję w trzech następnych (9, 10, 11) ustępach.

9. Szyby. Formy szybów zależały od spójności i twardości przebijanych utworów. W glebie, podglebiu i w luźnym wietrzelisku skały jest walec stojący, rozszerzony lejowato ku górze. W wietrzelisku zachowującym układ swej skały, i w cienkich pokładach wapieni bezpostaciowych ziemistych miękkich, albo twardych kształt staje się niewyraźny. Najniżej, w skale ciosowej — słup czworościenny, lub pięciościenny, nieprawidłowy i trochę skośny. Na ściany tej części szybu wyzyskiwano starannie płaszczyzny ciosowe duże. Dnem szybów—poziom konkrecji pasiakowych, po wydobyciu ich. Nie znaleziono podszybi, tj. butelkowatych, czy gruszkowatych rozszerzeń ścian nad samym dnem. Głębokości szybów 4 — 10 m. Średnica i szerokości zmienne w pewnych granicach, zdaje się bez związku z głębokościami, lecz podporządkowane trwałości i bezpieczeństwu ścian. Największe w świetle były te szyby, których ściany skalne sypały się. Lejowate wyloty miewały w glebie 5—10 m średnicy. W skale, u dna — około 2,5—3 × 3—3,5 m. Niektóre płytkie szyby były stosunkowo bardzo szerokie, przysadziste i niepodobne do tych smukłych form, które zwykło się przypisywać szybom. Szyby płytkie znajdują się blisko siebie, są jak stłoczone. W miarę wzrastania głębokości zwiększają się odległości między nimi. Szyby najgłębsze, na wewnętrznym brzegu łukowatego pola górniczego wstawiano najrzadziej, w odosobnieniu.

Każdy szyb zaznacza się na dzisiejszej powierzchni pola górniczego warpiną majdanowatą własną. Ta indywidualna forma usypiska będzie opisana dalej. Ilość warpi majdanowatych wskazuje taką samą ilość szybów. Policzono je, prócz zniszczonych, i znaleziono 700 i parę. Taka jest co najmniej ilość szybów krzemionkowskich.

10. Wyrobiska podziemne skalne. Każdy szyb służył do eksploatacji pewnej otaczającej go części poziomu konkrecjowego. Szyb, oraz dokolne ubikacje wyrobowe, obsługiwane przez niego i rozchodzące się od niego, tworzyły najdoskonalszą jednostkę eksploatacyjną kopalni. Jej odrębność i samoistność nie była całkowita w stosunku do takich samych najbliższych jednostek. Sprawa dotyczyła warpiny (gruzu górniczego odpadkowego). Dla oszczędności pracy duża część warpiny, powstającej w podziemiach czynnego szybu, była usuwana nie przez ten szyb na powierzchnię kopalni, ale dalej pod ziemię, do wyeksploatowanych i pustawych wyrobisk szybu sąsiedniego. W celu takiej komunikacji i ładowania łączono bezpośrednio wyrobiska sąsiadujących szybów, zawsze przy poziomie konkrecji pasiakowych.

Należy przypuszczać w rezultacie takiego porządku, że skalne wyrobiska obszaru szybowego tworzą jedną ciągłą sieć podziemi. Gdyby je opróżnić z uskładanej warpiny i zstąpić raz w ich noc, to w zasadzie możnaby obejść całość przy jednym powrocie »do dnia«.

Wyrobiska podziemne jednostki eksploatacyjnej zaczynają się otworami w skalnych ścianach szybu przy dnie. Wśród tych otworów rozróżnia się bramy, przełazy i wietrzniki. Bramy są najważniejsze i największe. Były robione zdaje się napierw, jeśli chodzi o kolejność odszybową powstawania jednostki. Przełazy i wietrzniki wybijano później, od zewnątrz szybu, gdy dzięki bramom rozwinięto dokoła szybu najbliższe komory i chodniki, potrzebujące dodatkowego dostępu, powietrza i zapewne światła. Przełazy i wietrzniki stosowano nie tylko u dna szybów,

ale i wewnątrz podziemi. Bramy są właściwe tylko szybom. Bramy są początkami chodników, często rozszerzonymi i z podniesioną powałą. W ten sposób trochę zastępują podszybia. Jest ich po dwie w szybie. Umieszczone w przeciwległych ścianach. Każda zajmuje połowę, do prawie całej szerokości jednej ściany. Bywają szyby bez przełazów i wietrzników. Niejasny jest moment podziemnego łączenia przyległych jednostek eksploatacyjnych w stosunku do odszybowego wyrabiania każdej z nich.

Podłoga szybów i podziemi — jedna ciągła płaska i dość równa. Jest nią poziom pasiakonośny, gdy jeden. Robotę w skalę posuwano tak, że nad tym eksploatacyjnym poziomem wyrąbywano, wyważano i usuwano pokłady wapieni na wysokość przeciętną 85 cm. W miarę tego oddzielano konkrecje z podłogi. To było prawidłem. Niekiedy musiano postępować inaczej. Oto górnicy spotkali uskok, równy mniej więcej wysokości wyrobisk. Aby uniknąć skomplikowanego piętrzenia (pionowego załamania) podziemi, poradzili sobie w sposób prosty. Normalną podłogę, którą jest poziom z konkrecjami, pociągnęli w obrębie uskoku równo i już bez konkrecji, które znalazły się w powale i były wyłuskiwane z niej. Kiedyindziej natknęli się na dwa poziomy pasiaka, rzecz nieczęstą w Krzemionkach op. Do datkowy poziom wystąpił nad podłogowym, na szczęście zaraz pod powałą, więc był eksploatowany w tym samym wyrobowym piętrze, jak podłogowy. Oba przypadki były dość niewinne, nie naruszyły poprzedniego porządku roboty. Ale niezawsze było tak. Istnieją wskazówki od samego terenu i uporczywe pogłoski, że większe uskoki i większe pionowe odległości między pokładami dobrego pasiaka, zmuszały górników do pewnych odchyleń i przerw w jednopoziomowej ciągłości i łączności podziemi i do prowadzenia dwu pięter wyrobisk skalnych. Ostatnia okoliczność byłaby ważna dla dziejów górnictwa, jako nieznana z neolitu.

W podziemiach Krzemionek op., jak i w innych neolitycznych kopalniach, nie stosowano drewnianej zabudowy. Nie używano okrąglaków do podpierania pował, do rozpierania i do obudowy. Resztki drewna, stwierdzone w warpinie podziemi, pochodzą z niezachowanych drewnianych części narzędzi górniczych i z całkowicie drewnianych sprzętów podobnego użytku. W podziemiach nie ma podpór, układanych na sucho z kawałów wapienia.

Wszystko, co ciąży na ubikacjach podziemnych, co leży między ich powałą, a powierzchnią nakopalnianą, cienkie, albo grube, ale zawsze ciężkie i gniotące, wspiera się na dźwigarach, a bardzo mało i na ścianach ślepych.

Dźwigary są umyślnymi pozostałościami, jakby świadkami tych pokładów wapieniowych, których usuwanie wytworzyło podziemne próżnie kopalni. Przy obieraniu dźwigarów z niepotrzebnej skały nadawano im formy najprostrze, skwapliwie korzystając ze sprzyjającej wrodzonej podzielności pokładów, ciosowej i warstwowej. Dźwigary są w zasadzie monolitami w swej własnej masie, oraz wespół z powałą i podłogą. W rzeczywistości ich monolitowość podlega tym wszystkim wielu zastrzeżeniom, jak monolitowość ich materiału. Dźwigary dzielą się na słupy, dłużaki i ścianowce. Słup jest mniej więcej jednakowy w szerokości i długości, przez to ma skłonność do planu kwadratowego. Słupy są dużą rzadkością. Dominują dłużaki i ścianowce. Wysokość wszystkich dźwigarów jest, ma się rozumieć, taka sama, jak ubikacji, w których stoją. Szerokość (grubość) — 60 do 120 cm. Długość dłużaków jest parę, do kilku razy większa od szerokości, i wyprostowana w planie. Długość ścianowców jest znacznie większa, osiąga 10 i więcej metrów. Ich plany — z reguły pozałamywane raz, dwa, niekiedy więcej razy pod kątami, zbliżonymi do prostego, albo zagięte w łuki nieprawidłowe. Załamania kątowe znajdują się na wzajemnych przecięciach wielkich ciosowych płaszczyzn skały. Często ścianowce mają odnogi również ścianowate. Ścianowce i odnogi ich zawsze urywają się na końcach. Wiele dłużaków i ścianowców bierze początek w dolnych ścianach szybów. Gdy jest jeden poziom pasiaka, a podłoga trzyma się go, to dźwigary mają u wierzchu coś w rodzaju nieregularnego kapitela. Ten jest resztką warstw płonych podpowałowych, niewadzącą krążeniu ludzi i dlatego zostawioną. W tym samym przypadku konkrecji w podłodze widzi się u podstawy dźwigarów i w przyległych skrawkach podłogi najlepsze ślady i pozostałości kopaliny. Więc łożyska po oddzielonych konkrecjach pasiaka w części pierwotne nietknięte i świeże, jak z przed chwili, w części rozszerzone i pokryte bruzdami od motyk górniczych, otarte i przybrudzone, gdy przypadały na częstej drodze górników i przesuwanej warpiny.

Na podłogę i powałę wyzyskiwano płasz-

czyzny podzielności warstwowej. Duża ciągłość i małe nieprawidłowości styku warstw sprawiły, że podłoga i powała są płaskie i dość równe. Podłoga miewa trochę łagodnych nierówności po odjętych konkrecjach. Te nierówności są liczne, bo konkrecje leżały blisko siebie. W miejscach, mało nawiedzanych po odjęciu brył pasiaka, podłoga jest gęsto pokryta wklęsłymi, doskonale zachowanymi odciskami spodów konkrecji. Ubikacje podziemne, opisywane w tym i następnym (10 i 11) ustępie, były wyrobione w jednym celu — wydobywania kopaliny. Są to chodniki krótkie i szerzyzny. Szerzyzny, to najcharakterystyczniejsze podziemne wyrobiska. Dążność do wydobywania największej ilości kopaliny, zajmującej duży ciągły obszar, zawsze skłania górników do tworzenia jak największych szerzyzn. Wzgląd na bezpieczeństwo ogranicza tę dążność. A znów bezpieczeństwo zależy od mocy i pewnej trwałości pował i dźwigarów. Wielkość pozioma szerzyzn staje się wypadkową tych dwu czynników. Na ogół wielkość szerzyzn rośnie wraz z upadem warstw od brzegu zewnętrznego ku wewnętrznemu łukowatego pola, jak odległości między warpiami majdanowatymi szybów. Formy wszelkich szerzyzn zależą ostatecznie od form, wielkości, sytuacji i częstości dźwigarów. W Krzemionkach op. zagięcia i odnogi ścianowców czynią, że szerzyzny, znane mi dotąd, mają w planie zarysy łamane nieprawidłowe. Dość obfitują w zakąty. Łączą się z sąsiednimi szerzyznami, chodnikami i szybami w sposób właściwy tylko sobie. Łączą się, przechodzą jedna w drugą niedostrzegalnie, szeroko, bez pośrednictwa tych wszystkich małych otworów, jakie mamy w budynkach mieszkalnych i jakie więcej służą izolacji, niż ciągłości naszych pokoi. Jest to coś widywanego w ruinach budynków naziemnych, pozbawionych dachu i stropów, i mających ściany wewnętrzne mocno zdekompletowane. Rozległe »przejścia« między szerzyznami wcale nie zasługują na nazwę otworów. Wszystko to wynikło nie z idei odosobnienia, ale z idei zupełnie innej — jaknajwiększej eksploatacyjnej powierzchni. Szerzyzny krzemionkowskie w zasadzie swej nie były ubikacjami. Niezbyt często zasługują na tą nazwę w rzeczywistości. Tak bywa głównie pod brzegiem wgiętym pola górniczego, gdzie najgłębszy i ślepy koniec wyrobisk skalnych.

Z tych samych powodów dźwigary, nawet najdłuższe ścianowce, nie miały znaczenia ścian dzielących. Były tylko podporami powały.

Mimo to istnieją otwory prawdziwe. Są to przełazy i wietrzniki takie same, jak w szybach. Wybijano je w gotowych ścianowcach. Tak robiono w celu poprawienia wentylacji, skrócenia komunikacji dla ludzi i dla warpiny. To działo się w miarę oddalania roboty od żywiącego szybu, gdy w ciągu roboty zmieniająca się topografia podziemi czyniła zawady z dźwigarów, zrobionych przedtem. Przełazy i wietrzniki są czworoboczne, nieregularnie kolaste i pośrednie, co zależy od stopnia ciosowości skały. Przełazy zwykle są niższe od całkowitej wysokości przy nich, lecz tak duże, że człowiek dorosły schylony przechodzi, lub przeciska się bez trudu. Wietrzniki — około 30 × 15 cm i mniejsze, umieszczone rozmaicie, równie dobrze przy podłodze, jak i pod powałą.

Gdybyśmy zdjęli wszystko, co spoczywa nad podziemiami, i oglądali je z góry, to najczęściej widok byłby następujący. Między paroma lub kilkoma najbliższymi sobie szybami, po środku — dwie do trzech szerzyzn, oddzielonych od siebie długimi łamanymi ścianowcami. Od każdej szerzyzny chodniki do paru szybów, gęsto obstawionych innymi ścianowcami, a zwłaszcza dłużakami. Bezpośrednia łączność poszczególnych szybów z kilkoma szerzyznami. Większe połaci podziemi wyglądałyby mniej więcej, jak siatka skośna nieprawidłowa i porozrywana. Jej okami i dziurami — szyby, a grubą rwaną nicią — dźwigary.

Podziemia skalne krzemionkowskie pod względem swego planu mają dużo podobieństwa do podziemi kopalni w Cissbury Camp. (Anglia, Sussex), również neolitycznej. Największą różnicą jest to, że szerzyzny kremionkowskie większe nie są wąskie i długie, jak tamte.

W Krzemionkach op. chodniki, zawsze krótkie (parę metrów), i szerzyzny wąskie znajdują się przede wszystkim przy samych szybach. Chodniki dłuższe występują głównie w paśmie najpłytszych skalnych wyrobisk. Jedne i drugie są tylko próżniami eksploatacyjnymi, tj. odmianami szerzyzn. Ich wąskość, chodnikowość jest skutkiem większej częstości, ilości, albo i grubości dźwigarów. To zapewniało szybowi moc i bezpieczeństwo. W paśmie płytkich podziemi skała jest nadwietrzała i zluźniona, a po-

wały najsłabsze. Tu konieczność bezpieczeństwa redukowała szerzyzny do chodników bez związku z szybami. W obu przypadkach i przy wspomnianych ziemnych norach zostawało pod dźwigarami i w ścianach dużo pasiaka.

Już parę razy miałem sposobność zaznaczyć wpływ przyrodzonej podzielności wapieni, przylegających do poziomu konkrecji, na formy podziemi skalnych. Teraz trzeba to podkreślić dobitniej i ogólniej. Krzemionczanie neolityczni, jak wszyscy górnicy, gorliwie korzystali z wszelkiej podatności skał do dzielenia i drobienia. W Krzemionkach op. posługiwano się kilofami, motykami i młotami do nacinania, rąbania i kruszenia wapieni. Ale najwięcej i najczęściej wyważano kostkowe bryły i odłamywano kawałki warstw za pomocą dźwigni, którymi były kilofy. Prawdziwe rąbanie kilofami i motykami stosowano wtedy, gdy wyważanie i ułamywanie było niemożliwe.

Wyważanie dawało formy, zbliżone do prostokątów, kwadratów i trapezów, ich fragmentów i do pochodnych wielokrotnych i kombinowanych. Takie formy panują w pionowych rzutach, w przekrojach, w otworach, w dźwigarach. Tam, gdzie nie dało się wyważać, gdzie uporczywie działano kilofem, albo i młotem, formy oddalały się od warstwowo-ciosowej prawidłowości, stawały się nieregularne i zaokrąglone. Ale takich jest mało.

Trzeba osobno zatrzymać uwagę na niskości wyrobisk skalnych. Krańcowe wysokości wynoszą 40—50 i około 110 cm. Najmniejsza występuje rzadko i obejmuje małe miejsca. Największa jest trochę częstsza i w porównaniu do pierwszej mało dostrzegalna. Wysokość około 85 cm jest najpospolitsza i panująca tak, że ukazuje się, jako reguła, czy zwyczaj górników krzemionkowskich. Taki rozmiar jest zwykły w podziemiach górniczych prehistorii i cywilizacji klasycznych. Bardzo niskie (przeciętnie 40 — 60 cm) podziemia bywają właściwe i nowoczesnym kopalniom. Górnik pracuje w nich, leżąc na boku, nie chodzi, lecz czołga się, lub bałykuje, a prostuje się, tylko leżąc. Co jest przyczyną niskości? Dziś — tylko oszczędność kosztów, narzucona kalkulacji przez grubość pokładu wydajnego. Wysokość dzisiejszych wyrobisk jest grubością warstwy kopalinowej i niczym więcej. Ten sam czynnik działał i wstecz, ale tym słabiej, im bliżej neolitycznych początków górnictwa podziemnego. Przeważna, jednakowo mała wysokość najstarszych górniczych podziemi nie daje się wyjaśnić względami współczesnej oszczędności. W znacznej większości takich kopalni cienki pokład kopaliny pozwalał na większą niskość, niż panująca w nich. Weźmy pod rozwagę Krzemionki op., gdzie konkrecje są grube 15 cm, co najwięcej. Więc dlaczego 85 cm? Dlaczego nie o jakieś 30 cm mniej, dla oszczędności pracy? Albo dlaczego nie znacznie więcej od 85 cm, według naziemnej wygody cywilizowanego człowieka? Odchylenia były łatwe w obu kierunkach tak samo, jak trzymanie się 85 cm. Odpowiedź jest tylko jedna. Przeciętna wysokość skalnych podziemi na Krzemionkach op. i w podobnych kopalniach nie ma nic wspólnego z grubością i z naturą pokładów kopaliny, nie wynika z niej w żaden sposób. Jest wyłącznie normą umowną. Normę wzięto z ówczesnych zwyczajów naziemnych. Stanowiła minimum ubikacyjnej wysokości ziemnic (jam mieszkalnych) i chat, stawianych na powierzchni, a prócz tego optimum takiej samej wysokości dużych kamiennych grobowców, mniej lub więcej wzorowanych na domostwach. Wynikała z postaw schylonej, przykucniętej, siedzącej człowieka neolitycznego, krzątającego się i zajętego przy ziemi w ciasnym i niskim wnętrzu swego mieszkania. Ostatecznie niskość podziemi skalnych krzemionkowskich jest niskością równoczesnych im domostw. Panowanie tego konwenansu w ubikacjach górniczych i niegórniczych neolitu, wyrażone w jednakowej kuckowej wysokości, jest faktem ważnym dla pierwocin budownictwa kamiennego. Należy do racji, włączających ówczesne podziemia górnicze do architektury kamiennej prymitywnej.

Nadawanie kuckowej wysokości skalnym podziemiom Krzemionek op. dowodzi, że górnicy neolityczni niezbyt oszczędzali swej pracy, gdy chcieli mieć trochę wygody, jak po domach, i, że w tym nie byli podobni do dzisiejszego proletariatu górniczego.

Gdy człowiek współczesny, nawykły postawy wyprostowanej, zejdzie po raz pierwszy do jakiejś części podziemi krzemionkowskich, opróżnionej z warpiny, to przede wszystkim dozna uczucia niskości. Wrażenie jest tak mocne w pierwszej chwili, że unieruchomi go i przeszkodzi w rozejrzeniu się. Kilka razy uderzy głową o powałę, zanim przywyknie do chodzenia z grzbietem dobrze zgiętym i trochę załamany w kolanach. Ale to nabywa prędko. Zresztą

podziemia są pełne uroków nie z naszego świata. Obszerne, równe i słabo, a jednakowo pochylone w powale i podłodze, białe, czyste i porządne, obfitujące w malownicze zagięcia i zakamarki urywanych ścian. Najwięcej pociąga widza ich elementarna litologiczna monumentalność, wyrażona w przysadzistości porządku pionowego i w motywach pomniejszych. Oko dobrze ocenia wielkość szerzyzn, niekiedy znaczną (12×18 m), dopiero wtedy, gdy siąść na podłodze. Powietrze poziemi jest chłodne latem, łagodne, ciepławe i przyjemne zimą. Wilgotność nieznaczna równomierna, odczuwalna głównie w zetknięciu ze skałą. (D. C. N.)

S. KRUKOWSKI

STEFAN CZARNIECKI I JEGO GNIAZDO RODZINNE

Dnia 16 października br. dokonano uroczystego przeniesienia prochów Stefana Czarnieckiego do nowego sarkofagu, ufundowanego z ofiarności publicznej. Imię wielkiego wojownika stało się znowu głośne, aktualną się stało jego gniazdo rodzinne.

Wieś Czarnca, położona w powiecie włoszczowskim województwa kieleckiego, jest osadą bardzo starą. Jeżeli wierzyć napisowi erekcyjnemu, który się znajduje na odrzwiach tamtejszej świątyni, miała już Czarnca istnieć w połowie XIII wieku i posiadać własny kościół drewniany, który przetrwał przez cztery wieki. Być może, iż początków późniejszego gniazda hetmańskiego należy szukać już w tak odległej epoce, natomiast zachowane zapiski sądowe wskazują nam z całą pewnością na istnienie Czarncy w połowie XIV wieku. W roku 1366 należy ona do niejakiego Budzy, a następnie do Warniów, którzy nie byli jeszcze przodkami hetmana. Dopiero około roku 1420 przechodzi wieś w posiadanie Łodziów, którzy niebawem poczynają się pisać Czarnieckimi na Czarncy.

Nie był to ród kramazynów. Mało który Czarniecki osiągnął wyższy urząd, rzadko który z nich dzierżył jakieś starostwo — mimo to jednak są oni b e n e n a t i i zażywają miru w całym województwie sandomierskim. W czasach Zygmunta III znajduje się Czarnca w rękach Krzysztofa, starosty żywieckiego, ożenionego z Krystyną Rzeszowską. Zwyczajem ówczesnej średniej szlachty, szukającej protekcji u któregoś z rodów możnowładczych, stał się Krzysztof Czarniecki »klientem« wojewody krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego, któremu zawdzięczał i starostwo żywieckie i przyszłą karierę synów. A było nad czym pomyśleć, skoro się miało z dwóch małżeństw ponoć dziesięciu synów, »córek po staremu nie licząc«. Jeżeli synowie starosty »wyszli na ludzi«, zawdzięczali to w znacznej mierze protekcji potężnego możnowładcy.

Zresztą, młodzi Czarnieccy nie odznaczali się wielkimi zdolnościami, czy też energią życiową, gdyż wybitniejszych pozycji społecznych nie zajęli: Paweł dosłużył się stopnia pułkownika, Tomasz został opatem, a o innych słuch niemal zaginął. Jedynie szóstemu z braci, Stefanowi, los bardziej sprzyjał, a siła woli i wrodzone zdolności wynieść go miały na wyżynę, jakiej panowie na Czarncy nigdy przedtem i potem nie osiągnęli.

Trudno w tych wąskich ramach kusić się o wyczerpujący życiorys bohatera »potopu szwedzkiego«, powszechnie zresztą znany. Przypomnijmy sobie jednak pobieżnie choćby czyny hetmana, zastanówmy się kim był Czarniecki, jakie istotnie położył zasługi dla państwa, jak się przedstawia sylwetka jego, otrząśnięta z pyłu legendy i tradycji historycznej.

Urodzony u progu XVII stulecia, przeszedł przyszły wódz normalną »edukację«, obowiązującą średnio zamożnego szlachcica, po czym dostał się na dwór Lubomirskiego, jako dworzanin i towarzysz husarski chorągwi wojewody. Zdaje się, że chrzest wojenny odebrał dopiero w czasie kampanii szwedzkiej 1626—29 pod zwierzchnictwem najwybitniejszego wodza owych czasów, Stanisława Koniecpolskiego. Młody towarzysz zasmakował widać w rzemiośle wojennym, skoro nastały okres pokoju wypędza go z kraju i każe mu szukać przygód wojennych pod sztandarami cesarskimi. Niedługo jednak trwała służba habsburska. Gdy w roku 1632 wybuchła wojna z Moskwą, Czarniecki wraca do kraju, biorąc żywy udział w kampanii smoleńskiej, w czasie której dosługuje się stopnia porucznika i otrzymuje od króla sowitą donatywę w Siewierszczy-

źnie. Od tej chwili, jako porucznik chorągwi husarskiej Lubomirskiego, brał udział w bitwie pod Kumejkami (1637) i innych walkach z Kozaczyzną, a następnie, już jako rotnistrz i pułkownik prowadził całą husarię hetmańską do szarży przeciw Tatarom na polach Ochmatowa (1644). Hetman Koniecpolski zwracał coraz większą uwagę na zdolnego rotmistrza, znanego z brawury i szybkości decyzji. Przez szereg lat pełnił Czarniecki służbę na kresach, a kiedy w roku 1648 wybucha powstanie Chmielnickiego, idzie wraz ze Stefanem Potockim na czele awangardy pod Żółte Wody. Następuje klęska i prawie dwuletnia niewola.

Po zawarciu ugody zborowskiej wraca Czarniecki z Krymu, świadom zwyczajów i sztuki wojennej Tatarów. Odtąd miał się rozpocząć w życiu jego ostatni, najburzliwszy okres życia, kie-

Ryc. 110.

Fot. Czesław Olszewski

WNĘTRZE KOŚCIOŁA WNIEBOWZIĘCIA N.M.P. I ŚW. FLORIANA W CZARNCY (1659).

dy to przez piętnaście lat niemal dosłownie nie można było odpiąć szabli od boku. Wojny kozackie, tatarskie, a następnie szwedzka, brandenburska, siedmiogrodzka, moskiewska — oto dzieje ówczesnej Rzeczypospolitej, wielka karta, zapisana szablą i krwią Stefana Czarnieckiego. Już w czasie kampanii beresteckiej, jako jeden z członków rady wojennej, odznaczył się Czarniecki niezwykłą energią i szybkością działania. On to namawiał króla do opuszczenia obozu sokalskiego i marszu przeciw nieprzyjacielowi, on też, wbrew tradycjom i przyzwyczajeniom, radził zostawić wszystkie wozy taborowe i walczyć komunikiem, on to wreszcie w drugim dniu pamiętnej bitwy z taką furią uderzył w szeregi kozackie, że aż mu wyrzucano zbytnią brawurę.

W nagrodę zasług został Czarniecki mianowany oboźnym koronnym, ale go ten zaszczyt miał drogo kosztować. Ranny w nogę pod Buszą, postrzelony w twarz pod Monasteryszczami, pamiętał przez całe życie kulę kozacką, która mu podniebienie strzaskała i pozbawiła czystości wymowy. Jak by mszcząc się za swe kalectwo, pustoszył Czarniecki nieszczęsną Ukrainę ogniem i mieczem, budząc podziw w sprzymierzonych wówczas Tatarach, którzy go po kozacku »rabym psem« nazywali i nie chcieli walczyć wspólnie, gdy oboźnego zabrakło. Właśnie w czasie ekspedycji karnych przeciw zbuntowanym miastom ukraińskim spadł na Polskę nowy grom w postaci najazdu szwedzkiego.

Wówczas to, w okresie przełomowym, »znalazła Rzplita w Czarnieckim obywatela, który rany ojczyzny leczył własnymi ranami«, jak mówił dyplom królewski. Nie tylko jednak »ranami« leczył ojczyznę; leczył ją nieprzeciętną energią, szybkością działań wojennych, niestrudzoną pracą i błyskawicznością decyzji. Kiedy się śledzi na mapie szalone marsze dywizji Czarnieckiego, wierzyć się nie chce, że można je było odbywać w tak piorunowym tempie przy ówczesnych środkach komunikacyjnych. Wiecznie w marszu, wiecznie w ogniu, człowiek ten chyba nie jadał. Oto, co o nim pisał współczesny pamiętnikarz Jerlicz: »Zawsze dzień i noc na koniu, nie dbając ani o namioty, ani o karety, ani o wyśmienite potrawy i trunki, ale, pogoda czy niepogoda, zawsze jednakowo; pokarm onego, jeśli jest — wędzonka, a napój — woda, pościel — wojłok, a wezgłowie — siodło«.

W czasie walk ze Szwedami wyrobił się Czarniecki na pierwszorzędnego partyzanta. Wiedząc o wyższości taktycznej przeciwnika, nauczony przewagą artylerii szwedzkiej po porażce gołębskiej, unikał starcia w otwartym polu, o ile nie górował nad wrogiem przewagą liczebną, lub nie mógł go zaskoczyć. Natomiast, stosując walkę podjazdową, szarpał Czarniecki ariergardy szwedzkie, znosił podjazdy, odcinał dowóz amunicji i żywności. Ustępując wrogowi pod względem taktycznym, górował nad nim zręcznością manewrowania, szybkością raidów kawaleryjskich. Zapędzenie Karola Gustawa w widły rzeczne Sanu i Wisły było niemal wyłączną zasługą zręcznych operacji Czarnieckiego, a nie jego już winą było, że się król szwedki z tej matni wydobył. Pięć lat ustawicznych bojów sprawiło, że dywizja Czarnieckiego stała się pierwszorzędną jednostką bojową, karną, wytrwałą, gotową na wszystko. Gdy trzeba będzie wysłać do Danii posiłki polskie i »pokazać się« na obcym terenie, zadanie to spełnić będzie mogła tylko dywizja Czarnieckiego, który nie zawaha się uderzyć na nieprzyjaciela »przez morze«, jak niegdyś atakował go wpław przez Pilicę w pamiętny dzień wareckiej wiktorii.

Doświadczenia wojenne, zdobyte w walkach ze Szwedami, Węgrami i Niemcami, przydać się miały na innym froncie. Gdy w roku 1660 wybuchnie nowa wojna z Moskwą, nie będzie już Czarniecki bawił się w partyzantkę. Czując wyższość taktyczną jazdy polskiej, przyjmie otwartą walkę pod Połonką. zniszczy armię Chowańskiego wstępnym bojem, oswobodzi oblężone Lachowicze, rozpocznie morderczy bój z główną armią Dołgorukiego.

Były to już ostatnie wielkie sukcesy Czarnieckiego. Kampania 1663—64, prowadzona pod osobistym dowództwem króla, była pasmem błędów strategicznych, za które i Czarniecki, jako doradca Jana Kazimierza, ponosi część odpowiedzialności. A później, jak by z nową pasją, rzuci się na Ukrainę, by ją znów utopić w morzu krwi. Ranny pod Stawiszczami, sterany i zniszczony »krwawą wysługą«, zmarł w drodze do Lwowa w Sokołówce 16 lutego 1665, otrzymawszy, jak by na urągowisko, upragnioną zdawna buławę polną koronną. Miał wówczas powiedzieć: »Wiedziałem, że król da mi buławę wtedy, gdy już wojować przestanę«.

Zasługi Czarnieckiego są, istotnie, bardzo wielkie. Przeszedł on do historii jako nieugięty żoł-

nierz-patriota, który nigdy nie tracił nadziei, nigdy, mówiąc językiem Paska, »nie prokrastynował«. Bezsporną jego zasługą było wyrobienie pierwszodzędnej dywizji wojska, niesłychanie, jak na stosunki polskie, karnej i zdyscyplinowanej. Był Czarniecki żywym wcieleniem świetnego kawalerzysty, ufnego w »wartkość konia i szybkość szabli«, nie miał w sobie nic z politykierstwa, nie znał się na arkanach wyższej dyplomacji. Jakkolwiek w dziejach odrodzenia ducha narodowego w okresie potopu odegrał Czarniecki pierwszorzędną rolę i był istotnie dobrym duchem konfederacji tyszowieckiej, to jednak nie można nań patrzyć jak na człowieka bez skaz i przywar.

W zestawieniu z Koniecpolskim, Żółkiewskim czy Zamoyskim, był Czarniecki jedynie świetnym żołnierzem, lecz brakowało mu szerszego światopoglądu jego wielkich poprzedników. Jako wódz bezsprzecznie śmiały, zdecydowany, nie dotrzymywał pola strategikom i taktykom szwedzkim; nie doceniał piechoty, nie znał się na sztuce zdobywaniu miast, pokładając całą wiarę w manewrowaniu kawalerskim i szybkości uderzenia. Stąd wynikał cały szereg niepowodzeń, tu było źródło fatalnej kampanii 1663 roku.

Zarzucano Czarnieckiemu, iż jest powolnym narzędziem dworu, powodowany chęcią zysku. Istotnie, hetman w służbie dla państwa, nie zapominał o gromadzeniu dóbr doczesnych, tak jak Żółkiewski i Sobieski. Ciesząc się łaską królewską, nie tylko awansował Czarniecki na szczeblach senatorskich (kasztelania kijowska, województwo ruskie), lecz otrzymał szereg dzierżaw i darowizn (np. Tykocin), stając się zupełnie zamożnym człowiekiem.

Stojąc wiernie przy królu, nie powodował się hetman jedynie chęcią zysku, lecz w głównej mierze prostym żołnierskim obowiązkiem i swoistym demokratyzmem, polegającym na nienawiści do frondujących magnatów. Dwór zdawał sobie sprawę z sytuacji i umiejętnie przeciwstawiał Czarnieckiego Jerzemu Lubomirskiemu, który z zawiścią i pogardą patrzył na »chudopachołka«, jaki wyrósł »nie z soli i nie z roli«, lecz na dworze ojca spiskującego marszałka.

Na szczęście dla siebie, nie dożył hetman chwili triumfu wroga i zagłady swej ukochanej dywizji w wojnie domowej. Zresztą, gdyby żył,

Ryc. 111. Ryt. Cornelius Meysseus (XVII)
STEFAN CZARNIECKI
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

może by nie doszło do walki bratobójczej, a w każdym razie wynik bitwy pod Mątwami zapewne inaczej by wyglądał. Nim dojść miało do tej tragedii, prochy hetmana spoczęły w rodzinnej Czarncy, nowym kościele, który w latach 1659—64 wzniósł hetman dla chwały Bożej i wiecznej pamięci rodu Czarnieckich.

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ

PAMIĄTKI PO STEF. CZARNIECKIM W CZARNCY: 1. Obraz obozowy hetmana z wizerunkiem M. B. na drzewie malowany w srebrnej ramie, 2. Portret St. Cz. na desce (postać z buławą na koniu), 3. Chrzcielnica z herbem fundatora, 4. krzyż srebrny na wielkim ołtarzu z herbami i inicjałami Czarnieckiego, 5. kielich srebrny i patena, dar hetmana, z datą i inicjałami, 6. kapa biała, sprawiona przez Czarnieckiego, 7. ornat czerwony z herbem hetmana, 8. dwie kropielnice z kościoła drewnianego i dwie figurki, które stały na ołtarzu w drewnianym kościele, 9. mszał z r. 1646, nabyty przez ks. Tomasza Czarnieckiego, brata hetmana.

POMNIK ZWYCIĘSTWA BERESTECKIEGO POD WITOWEM

W dawnym województwie sieradzkim, nieopodal Piotrkowa Trybunalskiego, przy bocznej drodze, wiodącej z b. opactwa Norbertanów na cmentarz grzebalny, stoi na wzgórku piaszczystym widoczna z dala kolumna. Wyróżnia się ona pięknością kształtów od zwykłych figur przydrożnych, a umieszczone na niej napisy i daty każą przypuszczać, że nie pobożność jedynie była powodem jej wystawienia.

Wykonana z piaskowca, na podstawie czworokątnej (88 × 57 cm), dźwiga kolumnę koryncką, uwieńczoną kapitelem o wypukło rzeźbionych liściach akantusu. Średnica słupa wynosi 22,1 cm. Na architrawie, dźwigającym kapliczkę kamienną, czytamy uszkodzone przez czas napisy łacińskie, ryte w kamieniu. Z frontu, zwróconego ku południowi, pod rzeźbą Ubiczowania: »Adoramus Te Christe et benedicimus Tibi, quia per crucem Tuam redemisti mundum«. Od północy, gdzie wyobrażony jest upadek pod Krzyżem Chrystusa Pana: »Adoramus crucis signaculum per quos salutis sumpsi (mus) in remedium«. Od zachodu przedstawione Ukrzyżowanie ze słowami: »Aspice peccator ac tuus verus amator«. Ze strony wschodniej, na wprost opactwa, jest napis pod Krzyżem: »Tuum crucem adoramus Domine«.

Prócz powyższych, na podstawie kolumny, od północy i południa, znajdujemy wyryte słowa: »In hoc signum vinces« — oraz data »A. Dni 1651«. Tu również do niedawna wyczytać można było od strony wschodniej, większe od innych liter, inicjały: »F. E. S., P. V.«. Wysokość ogólna kolumny, od podstawy do kopuły, pokrywającej kapliczkę i wieńczącego ją krzyża żelaznego, wynosi 5 m 84 cm.

Rozpatrując się w tych inskrypcjach, a zwłaszcza powtarzającej się dwukrotnie sentencji: »Mocą tego znaku zwyciężysz«, przypominającej cudowne widzenie cesarza Konstantyna Wielkiego, domyśleć się można, że godło to użyte tu zostało jako symbol triumfu nad pogańskim wrogiem. Dlatego zarówno w rzeźbach umieszczonych na szczycie kolumny, jako też w słowach pod nimi wyrytych, powtarza się adoracja Krzyża Św.

Że rycerstwo nasze, wspominając z dumą nadane Polsce miano: »Przedmurza Chrześcijaństwa«, uważało się za obrańców Wiary Św. — świadczy choćby wzmianka w kazaniu z XVII wieku, zawarta w tych słowach: »Nasz śp. Władysław IV, królewiczem jeszcze będąc, gdy na Chocimską, z Turkami wojnę expedycję czynił, wszystką ufność w Krzyżu położył i dlatego na chorągwi swojej Krzyż wymalować kazawszy, taki dał napis — »Tecum et pro Te — Z Tobą i za Cię«.

Data 1651 rok, umieszczona u podstawy kolumny, przypominać nam może inne wiekopomne zwycięstwo oręża naszego, pod Beresteczkiem, przeciwko schyzmatykom Kozakom, złączonym z pogańskimi Tatarami na zagładę chrześcijańskiej Polski. Dla poparcia przypuszczenia tego, przypomnijmy sobie ówczesne zdarzenia historyczne.

W połowie XVII stulecia walka z Turcją wstrząsała umysły i serca całego chrześcijaństwa. Nakazany w 1650 r. przez papieża Inocentego X wielki jubileusz, oprócz pomocy Bożej, miał przyspożyć pieniędzy na walkę z pogaństwem. Polskę współczesną, zwłaszcza południowo-wschodnie jej pogranicze, szarpały walki ze zbuntowanymi Kozakami, popieranymi przez Tatarów. Z kazalnic kościołów naszych rozbrzmiewały hiobowe wieści:

»Nie trzeba wam powiadać, w jakich jest terminach Ojczyzna nasza, jako wskroś zniszczona i spustoszona. Małą bardzo część, i to zrujnowaną trzymamy. Inflanty prowincję zacną utraciliśmy. Moskal gruby i okrutny, Litwę i wielką część Rusi zhołdował. Żołnierza naszego słaba siła, słaba ochota. Między wodzami zgody nie masz. Jeśli sam Pan Bóg nie poratuje — zginęliśmy!«

W takich to chwilach ogólnego upadku ducha — »na przebłaganie Majestatu Boskiego« — ogłoszony został w roku następnym, 1651, ów »Jubileusz Wielki«. Zaznacza o tym o. Koralewicz w swym Addytamencie do Kroniki Braci Mniejszych — w tych słowach: »Pod ten czas były naznaczone i zalecone suffragia od Ojca św. i od Ojca Wikariusza Generalnego za lud utrapiony«. Mamy tu przed sobą kazanie — »Podczas Modlitwy Dziennej, za szczęśliwą J. Kr. M. Expedycją pod Beresteczko, przeciw Kozakom Rebellizantom i Ta-

tarom«, w którym nieznany z nazwiska kaznodzieja parafrazuje kilkakrotnie hymn O Salutaris Hostia — »O wszechofiaro Zbawienia, Co wzwodzisz niebios podwoje, Ręka nas ciśnie wojenna, Daj moc, daj posiłki Twoje!«

Na pomoc objętym pożogą wojny prowincjom ukrainnym wyruszył król Jan Kazimierz z Warszawy do Lublina na drugi dzień świąt Wielkiejnocy. Przyśpieszyło ową wyprawę uroczyste poselstwo z Rzymu od papieża Inocentego, który nadesłał królowi kapelusz i szpadę, ozdobione szmaragdami, perłami i złotem, a królewskiej małżonce różę złotą, jako obrońcom wiary katolickiej.

Im większe niebezpieczeństwo groziło Rzeczypospolitej, tym większa była chwała z odniesionego zwycięstwa pod Beresteczkiem w dniu 30 czerwca 1651 r. nad trzystotysięcznym nieprzyjacielem. Sława triumfatora poprzedziła powrót króla do stolicy. To też współczesny historyk Rudawski zaznacza: »Wszędy trąbili Polacy, że Król to geniusz wojenny, największy z waleczników, szczęśliwszy od Cezara, większy od Karola Wielkiego, sławniejszy od Ziemowitów, Bolesławów, że cała Azja zadrżała na niespodzianą wiadomość o jego zwycięstwie«.

Gdy na polu bitwy wzniesiono obelisk, na uczczenie tego dziejowego zdarzenia, stawiano pomniki po kraju. Jednym z nich, szczęśliwie dotąd zachowanym, jest interesująca nas kolumna w Witowie. Kto ją postawił? Zapewne któryś z opatów czy przeorów klasztoru. Tak sądzić można z wytworności wykonania, na co bogate opactwo nie żałowało kosztów, jak również wnioskować należy z liter wyrytych na podstawie — F. E. S. P. V. — inicjałów brata E. S. przeora witowskiego, za którego staraniem pomnik ten wzniesiono. Wprawdzie w aktach miejscowych nie ma najmniejszego śladu takiej fundacji, ale tłumaczy się to tym, iż archiwum ponorbertańskie znajduje się w zupełnym rozproszeniu.

Tradycja ludowa jedynie głosi, że figura postawiona jest na miejscu, gdzie król Jan Kazimierz, śpiesząc na Ukrainę przeciwko zbuntowanym Kozakom, chwilowo obozował. Podanie to o tyle błędne, że »itinerarium« Jana Kazimierza wskazuje, iż w tym czasie król przebywał w innych stronach Rzeczypospolitej. Wiadomość przeto o pamiątkowym znaczeniu kolumny naszej, choć w skażonej formie, przetrwała wieki.

Pomnik ten, przypominający jedno z ważniejszych zwycięstw oręża polskiego, gdy groził zupełną ruiną, w lipcu 1924 r., staraniem naszym zakonserwowany został.

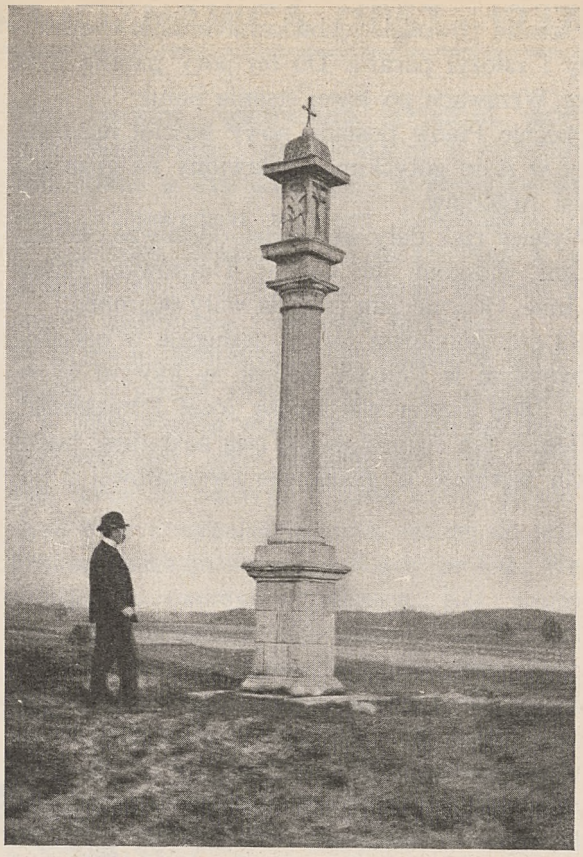

Ryc. 112. Fot. Oddz. Piotrkowskiego P. T. K.
Pomnik fundacji oo. norbertanów w Witowie (1651).

MICHAŁ RAWITA-WITANOWSKI

PNIÓW

W pobliżu ujścia Sanu do Wisły, z prawej strony tych rzek, w pow. tarnobrzeskim woj. lwowskim leży wieś Pniów. Wieś ta w dokumentach z XV w. wymieniana jest jako P n y o w y i należała do Jana Habdanka Pnyowskiego.

W r. 1464 Jan z Pniowa, archidiakon krakowski, chcąc ułatwić mieszkańcom nabożeństwo

w czasie powodzi, wybudował kościół drewniany i założył parafię. Do tej pory parafia była we Wrzawach po lewej stronie Sanu.

Obecnie Pniów posiada nowy kościół murowany w stylu gotyckim, wystawiony na gruntach wsi Antoniów.

Wylewy rzek dały się bardzo odczuwać okolicznym wioskom, jak Czekaj, Dąbrówka, Pniów i inne. Obecnie San posiada wały ochronne.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje w ogrodzie dworskim w Pniowie domek, w którym w roku 1809 kwaterował książę Józef Poniatowski. Domek ten zwraca uwagę swą strukturą: budowla piętrowa o podstawie kwadratowej z kopułą zakończoną kominem. Kopuła ta była ongiś kryta gontem, obecnie papą. Z boku posiada drewnianą przystawkę wejściową na balkonik.

Przed pięcioma laty znaleziono tu skrzyneczkę z dokumentami, które zostały wywiezione do Krakowa.

Wśród miejscowej ludności utrzymuje się podanie, że z piwnic tego domku prowadzi loch pod Sanem i Wisłą do Sandomierza.

Domek ten utrzymywany jest starannie z wyjątkiem zeszpecenia papą kopuły. Należy obecnie do p. Kanarka z Krakowa.

WACŁAW SKARBIMIR LASKOWSKI

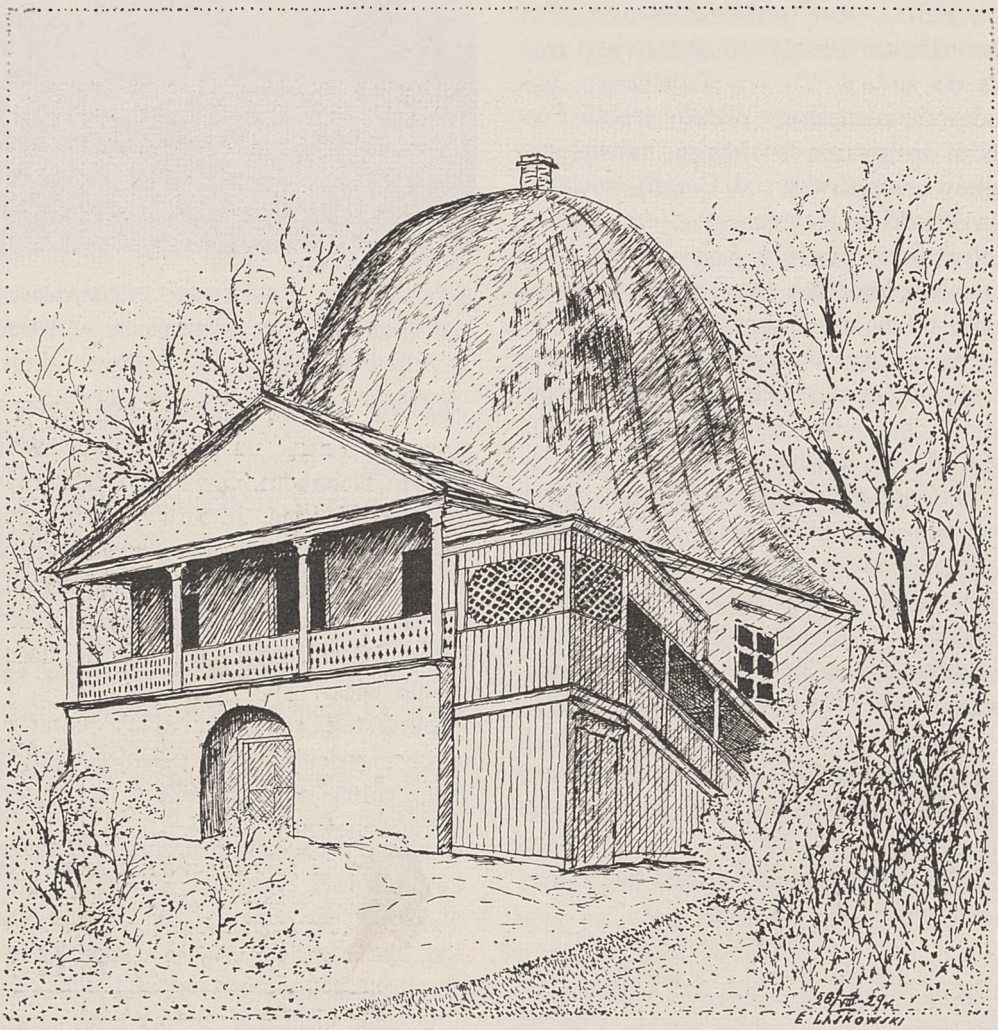

Ryc. 113. Rys. E. Laskowski (28.VIII.1929).

DWOREK W PNIOWIE (NAD SANEM).

SEWERYN UDZIELA JAKO KRAJOZNAWCA (1857–1937)

Gdy na krakowskim cmentarzu rozpoczynała swój pochód złotem darząca jesień, po raz ostatni żegnaliśmy śp. Seweryna Udzielę, nestora etnografów polskich, twórcę Muzeum Etnograficznego w Krakowie, niezmordowanego badacza kultury ludu polskiego i zasłużonego krajoznawcę.

Był jednym z tych, którzy idee miłości do ziemi nosili w sobie od dziecięctwa, samorzutnie wyczuwając, nawet w okresie pozytywizmu, że na nich buduje się miłość Ojczyzny i wiedza człowieka. Był jednym z tych, którzy promienieją pogodą w najtrudniejszych warunkach życia, owym tak rzadkim, a cennym w Polsce heliotropizmem duszy, który prawdziwych krajoznawców cechuje. Ponad księgi drukowane stawiał wyżej świat przyrody i pracy człowieka, nie wyrażony jeszcze pismem i nie zadokumentowany czcionką drukarską.

Ku tym tajemnicom parła go ciekawość instynktowna. »Chciałem wszystko poznać — pisał w »Orlim Locie« (1925) — co mnie otaczało, chciałem wszystko wiedzieć i wspinałem się na wieże kościelne, na wierzchołki gór i skał, aby się napawać wspaniałymi widokami, właziłem do sklepionych piwnic kościelnych i w starych zamczyskach, do jaskiń podziemnych, chcąc zobaczyć, co się tam dzieje«.

Wyrósł na miłości do przyrody, to też w dzieci swe wpajał tę miłość podczas każdej wycieczki do lasu, w pole lub na łąkę. Na kwiatach i kamieniach uczył je czytać z rozwartej księgi przyrody, wrodzoną pogodą okraszając każde swe słowo podziwu do cudów otaczającego go świata. Interesowała go szczególnie botanika i mineralogia, gromadził zielniki, notował postrzeżenia przyrodnicze — nim wyłącznie poświęcił się etnografii, przede wszystkim zaś folklorowi i badaniom zdobnictwa stroju ludowego.

W uznaniu zasług w zbieraniu nazw topograficznych i materiałów etnograficznych mianowany został współpracownikiem Komisji Fizjograficznej P. Akademii Umiejętności, potem przez wiele lat pełnił funkcje zastępcy przewodniczącego Komisji Etnograficznej. Znalazłszy swą zdecydowaną linię umiłowań, poświęca się badaniom terenowym w pow. ropczyckim, bieckim, rzeszowskim, gorlickim, sądeckim, krakowskim, chrzanowskim i wielickim, robi studia w Żywiecczyźnie i w Beskidzie Śląskim, a pośrednio w ziemi Lasowiaków, tj. w pow. kolbuszowskim i niskim, zbierając w zasobnych tekach niezmiernie cenny materiał do stroju, zdobnictwa i sprzętów ludowych.

W pracy tej znajdywał wielu dzielnych pomocników w gronie swych przyjaciół nauczycieli, a w późniejszym wieku w rzeszach młodzieży krajoznawczej. Jako bowiem wytrawny pedagog, umiał śp. Seweryn Udziela trafiać do młodych dusz i rozpalać je entuzjazmem do umiłowanej przez siebie pracy. Kiedy prof. L. Węgrzynowicz tworzył organizację Kół Krajoznawczych Młodzieży, śp. Seweryn Udziela był, obok prof. L. Sawickiego, jednym z pierwszych, którzy krzepili go wiarą w powodzenie tej pracy. Współdziałał z Komisją Kół Krajoznawczych P. T. K., pisał kwestionariusze do »Orlego Lotu« w sprawie ogródków przed domem, obrzędów Wielkanocy, krzyżów i kapliczek przydrożnych, pisał dla młodzieży podania o zabytkach architektury Krakowa, legendy

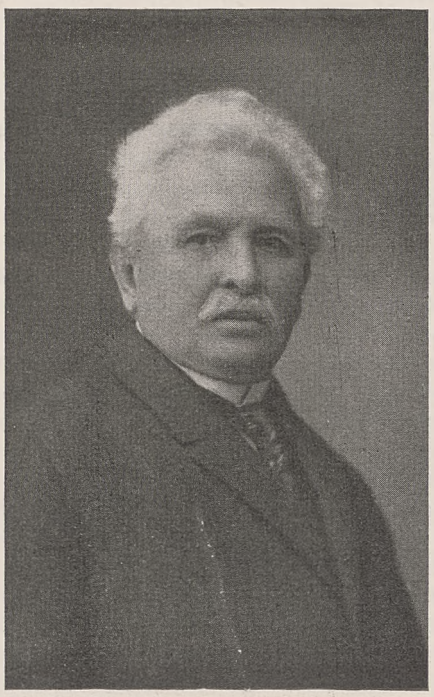

Ryc. 114. Fot. Kuczyński, Kraków.
ŚP. SEWERYN UDZIELA

z ziemi bieckiej itd. Z uciułanego grosza wyznaczał nagrody dla młodzieży krajoznawczej za najlepszy zbiór określonych materiałów etnograficznych, wyjeżdżał na prowincję z odczytami, które wygłaszał przed młodymi słuchaczami — zawsze czynny, zabiegliwy i młodzieńczą wiarą pałający. Młodzież zaś odwzajemniała mu się miłością i nad wyraz wydatną współpracą w założonym przez niego Muzeum Etnograficznym. Do zwyczaju wszelkich zjazdów młodzieży krajoznawczej w Krakowie należało bowiem składanie nie tylko hołdu, ale i darów Czcigodnemu Przyjacielowi młodzieży krajoznawczej. Gdyby zebrać wszystkie przedmioty, ofiarowane przez młodzież krakowskiemu Muzeum, wypełniłyby z pewnością kilka sal. Jest w tym zasługa nie tylko prof. Węgrzynowicza, ale i Kochanego »Dziadzia z Wawelu«, który miłą zachętą do pracy na rzecz Muzeum Etnograficznego pomagał młodzieży do przekuwania w czyn — społecznych wartości krajoznawstwa.

Służba bowiem społeczna nigdy nie była obca śp. Sewerynowi Udzieli. Jako inspektor szkolny zakładał biblioteki, czytelnie i wydawnictwo popularnych dwucentowych książeczek, których rozeszło się wśród ludu 240.000, współdziała w tworzeniu się szkoły polskiej w b. Kongresówce, prowadził akcję budzenia ducha narodowego na Spiszu i Orawie z ramienia »Koła Spiskiego«, którego był prezesem, zajmował się organizacją przemysłu ludowego, potem zaś, już jako emeryt, z niesłabnącą energią, choć sędziwą głowę jego dawno już otoczył puch srebrny, walczy o byt najważniejszego dzieła życia swego — Muzeum Etnograficznego na Wawelu.

Z śmiercią śp. Seweryna Udzieli ubył narodowi obywatel, który dobrze służył Rzeczypospolitej.

TADEUSZ SEWERYN

Z PIŚMIENNICTWA

Konrad Jażdżewski: »CO TO JEST PREHISTORIA I W JAKI SPOSÓB BADA PRZESZŁOŚĆ«. Popularna Biblioteczka Prehistoryczna Państwowego Muzeum Archeologicznego pod redakcją Romana Jakimowicza, dyrektora Muzeum. Warszawa. 1934. Nakładem Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, ul. Agrikola 9. (Park Łazienkowski), tel. 9.49.45. Str. 52.

Trzy lata temu ukazała się wymieniona wyżej książeczka, z którą powinien zapoznać się każdy krajoznawca, osobliwie w obecnej chwili, gdy tyle wybitnych odkryć naszych prehistoryków rozbudziło żywe zainteresowanie dla tej nauki, stosunkowo młodej, gdyż liczącej sobie sto lat właściwie. Autor tłumaczy jej istotę i przedstawia metody badawcze, jakimi archeologia się posługuje. W związku ze stosunkiem wzajemnym historii i prehistorii, autor najobszerniej potraktował zagadnienie określania wieku zabytków przedhistorycznych; mówi więc o chronologii absolutnej, względnej, o metodzie typologicznej i jej znaczeniu dla chronologii, następnie zaznacza, jak dzięki pracom dyrektora muzeum w Kopenhadze C. J. Thomsena (1836) i szwedzkiego konserwatora Oskara Monteliusa (1885) ustalił się »trzon systemu« podziału czasów przedhistorycznych. Wyjaśnia dalej, co nosi nazwę »kultury« w prehistorii, na czym polega metoda etnologiczna i kartograficzna. A całość kończy obszerny rozdział »o gromadzeniu zabytków przedhistorycznych i o muzeach przedhistorycznych« z szczególnym uwzględnieniem Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Książeczka ma znaczenie propagandowe: uczy zrozumienia właściwego wartości zabytków przedhistorycznych, zachęca do współdziałania w ich ochronie i jest poniekąd wstępnym informatorem-przewodnikiem dla zwiedzającego muzeum archeologiczne. Inauguruje zamierzoną popularną biblioteczkę prehistoryczną, należy przeto oczekiwać, iż szereg interesujących krajoznawcę i miłośnika archeologii zagadnień, tutaj nieuwzględnionych, tomiki następne rozwiną i oświetlą. Odczuwa się jednak brak tablicy czasów przed- i wczesnohistorycznych ziem Polski, jaką podał w »Archeologii Polski« prof. Wł. Antoniewicz, co uczyniłoby bardziej przejrzystą treść tego, co autor mówi o chronologii i kulturach w prehistorii, wyjaśniło bliżej szereg współzależności również ważnych prehistoryka, jak i historyka.

Autor pisze żywo, jasno i dostępnie, operuje przykładami, które potrafią zainteresować miłośników nauki. Ilustruje rysunkami zabytków, przykładowo wybranymi. Jest tego niewiele, co z ograniczenia zakresu treści wynika.

Braki naszej popularnej literatury naukowej są bardzo poważne. Próby, wzorujące się na wydawnictwach tego typu, co »Sammlung Göschen«, »Jedermanns Bücherei« lub doskonała »Home University Library« — nie powiodły się u nas. Muzea nasze, spełniając — obok nauko-

wej czysto — rolę dydaktyczno-wychowawczą, mogłyby się pokusić o podjęcie akcji wydawniczej, któraby tamtym dorównała w sposób, przystosowany do naszych warunków i potrzeb. AL. P.

Czasopisma archeologiczne: »WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE«, organ Państwowego Muzeum Archeologicznego. Redaktor: doc. dr Roman Jakimowicz. Tom XIII (1935). Tom XIV (1936). Warszawa. Nakładem Państwowego Muzeum Archeologicznego. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa-Łazienki, Agrykola 9. Tel. 9-49-45. — »ŚWIATOWIT«. Rocznik Muzeum Archeologicznego im. Er. Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Redaktor: Włodzimierz Antoniewicz, prof. Uniwersytetu i dyrektor Muzeum. Tom XVI (1934/35). Warszawa. 1936. Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej. — »PRZEGLĄD ARCHEOLOGICZNY«, czasopismo poświęcone archeologii przedhistorycznej i numizmatyce średniowiecznej. Organ Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego i Instytutu Prehistorycznego Uniw. Pozn. Tom V. (Rocznik 15—18). Rok (!) 1933—1936. Tom VI. (Rocznik 19, zesz. 1). Rok 1937. Redaktor: prof. dr Józef Kostrzewski, Strzeszynek, p. Poznań 15. Poznań, 1937. Nakładem Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego z zasiłku Min. W. R. i O. P. i Senatu Uniwersytetu Poznańskiego, Fundacji Nauka i Praca i Magistratu m. Poznania. — »Z OTCHŁANI WIEKÓW«. Miesięcznik poświęcony pradziejom Polski, organ działu przedhistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Adres Redakcji: dr Konrad Jażdżewski, Warszawa 36, ul. Nabielaka 9 m. 7. Adres Administracji: Dział Przedhistoryczny Muz. Wielkop. Poznań, ulica Seweryna Mielżyńskiego 26/27.

Świadectwem bujnego rozwoju i żywego zainteresowania archeologią, osobliwie zaś prehistorią Polski, jest fakt wychodzenia współcześnie czterech wydawnictw periodycznych, wyżej wymienionych. Do tego wykazu możnaby dodać wydawane staraniem Komisji antropologii i prehistorii Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie »Materiały prehistoryczne« obok dawnych publikacji periodycznych, o których treści informuje w br. wydany: »Skorowidz osób, miejscowości, rycin, map i planów do działu archeologicznego wydawnictw Komisji Antropologicznej P. A. U. w latach 1877—1927« Kraków, 1931—7.

Tradycja wydawnictw, poświęconych archeologii sięga u nas lat siedemdziesiątych ub. wieku. Tom I »Wiadomości Archeologicznych« ukazał się w Warszawie w 1872 r. Wydane w br. tomy XIII i XIV zawierają poczet poważny prac przeszło trzydziestu współpracowników, wśród których nie brak czynnych członków P. T. K., by wymienić gorliwą i utalentowaną członkinię naszych Kół Krajoznawczych Młodzieży w Krakowie, p. Annę Kutrzebiankę, która w t. XIII drukuje b. ciekawą pracę pt.: »Sąciaska, gród z polsko-ruskiego pogranicza«, kustosza Muzeum P. T. K., p. Józefa Stabrowskiego w Słonimie: »Notatki archeologiczne z powiatu słonimskiego«, kustosza Muzeum P. T. K. w Miechowie, p. Juliana Piwowarskiego: »Rejestr zabytków przedhistorycznych, znajdujących się na terenie powiatu miechowskiego«. Obok szeregu rozpraw, poświęconych zabytkom różnych miejscowości, epok i kultur, tomy wymienione zawierają rozprawy metodyczne i informacyjne: A. M. Tallgrena: »O metodzie archeologii przedhistorycznej«, (XIV), R. Jakimowicza: »Państwowe Muzeum Archeologiczne, cele, organizacja i dotychczasowe dokonania« (XIV), budzący wątpliwości artykuł Ludwika Gajewskiego »o nawoczesny ustrój i administrację muzeów w Polsce« (XIII), nad to sprawozdania, recenzje i wspomnienia pośmiertne.

Wznowiony w r. 1928, po śmierci założyciela, śp. Erazma Majewskiego, jako organ Muzeum jego imienia, rocznik: »Światowit« w ostatnim XVI (1936) tomie zawiera pióra redaktora prof. Włodz. Antoniewicza artykuł wstępny »O Państwowy Instytut Archeologiczny« oraz ciekawe sprawozdania z »trzech ważnych kongresów międzynarodowych« i obok szeregu rozpraw specjalnych — Tadeusza Reymana: »Zarys kierunków rozwojowych muzealnictwa prehistorycznego w Niemczech«.

»Przegląd Archeologiczny« w tomie V (Roczniki 15—18. Rok 1933—36) przynosi kilka rozpraw fachowych, poświęconych Biskupinowi, a więc: prof. Józefa Kostrzewskiego: »Osada bagienna w Biskupinie, w pow. żnińskim«, Edwarda Lubicz-Niezabitowskiego: »Szczątki zwierzęce i ludzkie z osady przedhistorycznej w Biskupinie«, Witolda Hensla: »Wędzidła rogowe z osady bagiennej w Biskupinie«. Wśród szeregu rozpraw, drobnych prac i materiałów, sprawozdań z literatury, szerszy ogół czytelników zainteresuje prof. J. Kostrzewskiego: »Rola Wisły w czasach przedhistorycznych Polski« (t. V). W każdym tomie redaktor zamieszcza cenną bieżącą (latami) »bibliografię prehistorii polskiej«.

Wychodzący od r. 1926 miesięcznik »Z otchłani wieków« jest poniekąd biuletynem informacyjnym o prehistorycznej pracy naukowej w Polsce i Polski dotyczącej, jak kolwiek zawiera i szereg fachowych opracowań zabytków odkrytych. Zeszyty (1—8), wydane w br. informują o takich ważkich zdarzeniach naukowych, jak Biskupin, wykopaliska gnieźnieńskie i kujawskie. W zesz. 1—2 z br. podaje prof. dr Józef Kostrzewski »sprawozdanie z prac wykopaliskowych w osadzie bagiennej w Biskupinie w r. 1936«, tamże pisze Witold Hensel o »dwóch naczyniach z ornamentyką figuralną z Biskupina w pow. żnińskim«, artykuł tegoż w zesz 6: »Co przyniosły ostatnie wykopaliska gnieźnieńskie?« informuje o odkrytych w r. ub. »śladach osady niezwykłej wagi dla poznania początków naszej państwowości«, w zesz. zaś 7—8 podaje dr Konrad Jażdżewski sprawozdanie z »dotychczasowych wyników badań archeologicznych na Kujawach w roku 1937«. W ciągu pięciu lat prowadzone z ramienia Państwowego

Muzeum Archeologicznego badania na Kujawach doprowadziły do pierwszorzędnych wyników, by wymienić odkrycie i zbadanie przez pp. K. Jażdżewskiego i St. Madajskiego 150 grobów wczesno-historycznych. »Jest to niewątpliwie najlepiej i najobszerniej zbadane cmentarzysko staropolskie w północno-zachodniej Polsce«. Każdy zeszyt »Z Otchłani Wieków« przynosi nadto stale wiadomości o niezmiernie licznych, nowych wykopaliskach z obszaru całej Polski. AL. P.

»PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY«. Organ Oddziału Lwowskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego. Rok I. Lwów, wrzesień 1937. nr 1. Redaktor: dr Franciszek Uhorczak.

W słowie wstępnym »od redakcji« przypomniane zostały koleje ruchu krajoznawczego we Lwowie. »W rok po założeniu w Warszawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — zaczyna w r. 1907 działać we Lwowie Akademicki Klub Turystyczny, prowadząc przez kilka lat ożywioną działalność turystyczną i krajoznawczą, w dużej mierze pionierską i odkrywczą, uwieńczoną poważnym dorobkiem w postaci »Przewodnika po Galicji« dra Mieczysława Orłowicza.

W r. 1913 byli członkowie Akademickiego Klubu Turystycznego dają początek »Lwowskiemu Towarzystwu Turystycznemu«, przemianowanemu później na »Lwowskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze«. Po przerwie wojennej — już w 1919 r. podejmuje Lwowskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze działalność, nawiązuje kontakt z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Warszawie, i w uznaniu potrzeby jednolitości organizacyjnej przemianowuje się w r. 1921 na Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Po krótkim jednak okresie działalności następuje przerwa od r. 1922—1926. Wznowiona w styczniu 1926 działalność, zamiera już znowu w maju tego roku na sześć niemal lat. I dopiero od 23 marca 1932 r. trwa pierwszy, dłuższy okres nieprzerwanej działalności Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego«. A więc w piątym roku podjął Oddział Lwowski P. T. K. piękną inicjatywę w postaci własnego organu. Potrzebę tego rodzaju wydawnictwa uzasadnia redakcja:« osobliwa chwila, jaką obecnie przeżywamy na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, wymaga wzmożenia czujności społeczeństwa i poświęcenia bacznej uwagi wielu aktualnym zagadnieniom, wchodzącym w zakres własnego poznania kraju. » Zarząd Główny, P. T. K., witając z uznaniem inicjatywę Oddziału Lwowskiego, stwierdza, iż« upowszechnienie znawstwa przyrody i kultury Polski, pogłębienie jej umiłowania to podstawa wszelkiej pracy społecznej, która na ziemiach południowo-wschodnich ma osobliwie ważką narodową i państwową misję do spełnienia.

Miary rozwoju ruchu krajoznawczego, regionalnej odrębności ziem naszych wymagają tworzenia i realizacji programów pracy, odpowiadających warunkom i potrzebom miejscowym i dlatego obok naczelnego organu naszego Towarzystwa, miesięcznika »Ziemia«, powstawać będą krajoznawcze czasopisma, krajoznawczo-regionalne, które wzmocnią siły żywotne i pogłębią zadania społecznego ruchu krajoznawczego. » Na treść n-ru złożyły się artykuły następujące: Aleksandra Patkowskiego o idei, celach i zadaniach współczesnego krajoznawstwa polskiego, dr Marii Jarosiewiczówny:« Lwów — gród i miasto. Rzut oka na jego dziejową przeszłość i teraźniejszość. » Przedruk szkicu prof. Stanisława Zakrzewskiego: »Polacy i Rusini na Ziemi Czerwieńskiej w przeszłości«, dra inż. Witolda Romera: »O fotografii krajobrazu«, prof. dra Stanisława Wierdaka: »Rozwój ochrony przyrody i jej ramy organizacyjne w Polsce«, dra Michała Jasińskiego: »Znaczenie Targów Wschodnich dla turystyki«, dra Zbigniewa Hornunga: »Opieka nad zabytkami sztuki i kultury na obszarze Małopolski Wschodniej w latach 1931—4«, kronika Oddziałów P. T. K., wiadomości krajoznawcze i »książki nadesłane«. Treść bogata, żywa i interesująca w estetycznej szacie podana. Oczywista są braki, może nie do uniknięcia w tempie dzisiejszego życia, np. wskazana jednolitość pisowni obowiązującej, unikanie niefortunnej terminologii »Małopolska Wschodnia«, może zamiast przedruków lepsze byłoby inicjowanie artykułów specjalnie napisanych, zwłaszcza gdy i temat osobliwie ważki i na miejscu istnieje grono kompetentnych osób, wydających wzorowo redagowane regionalne czasopismo historyczne i tytuł byłby wskazany inny, gdyż przyjęty obciążony jest niezbyt pociągającą przeszłością. Ale nie są to rzeczy ważkie; byle tylko wydawnictwo podjęte utrwaliło sobie przyszłość dłuższą, spełni niewątpliwie rolę, jaką sobie nakreśliło i jakie od niego oczekuje nasz ruch krajoznawczy, promieniujący z drogiego sercu każdego Polaka — Lwowa. AL. P.

»RADOSTOWA«. Ilustr. miesięcznik Świętokrzyski. R. II, (1937). nr 9—10, poświęcony hetmanowi Stefanowi Czarnieckiemu.

Omówiony w nr 4—6 »Ziemi« z br. (str. 106—8) kielecki miesięcznik regionalny uczcił uroczystość październikową w Czarncy pięknym n-rem. Na treść składają się: teksty aktów przeniesienia prochów hetmana S. Czarnieckiego w dn. 15.X do metalowej trumny i w dn. 16.X.37 do sarkofagu, artykuły Jana Gębicy: »Wodzowi w hołdzie«, dra Władysława Czaplińskiego: »Próba charakterystyki Stefana Czarnieckiego«, dra Eug. Latacza: »Stefan Czarniecki jako żołnierz i wódz«, dra Karola Marcinkowskiego: »Działania wojenne St. Czarnieckiego w obrębie woj. sandomierskiego«, Seweryna Borkiewicza: »Dziedzice na Czarncy«, mgra Bronisława Cetery: »Uroczystości pogrzebowe hetmanów w dawnej Rzeczypospolitej«, dra A. Olesia: »Pamiątki po Stefanie Czarnieckim w Czarncy«. Treść powyższą uzupełniają wyjątki z dokumentów, utwory poetyckie, bibliografia tematu, zestawienie zabytków dotyczących St. Czarnieckiego w Muzeum Narodowym w Krakowie, sprawozdanie Komitetu Uczczenia Prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego. Całość n-ru, zasobnie ilustrowanego, przedstawia się bardzo interesująco i będzie trwałą pamiątką podniosłych uroczystości październikowych. AL. P.

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 30 maja do 7 sierpnia 1937 r. Nr 22 — 31 (włącznie).

PRZYRODA POLSKI.

Botanika.

GAJEWSKI WACŁAW. Elementy flory polskiego Podola. Z 77-ma mapkami w tekście. Warszawa 1937. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 2 nlb., 210, 1 nlb.

MĄDALSKI JÓZEF. Botanischer Excursionsführer in die Gegend von Janów im Roztocze. Kraków 1937. Wyd. Instytut Botaniczny U. J. [Uniw. Jagiell.]. Z zasił. Min. W. R. i O. P., s. 6.

MOWSZOWICZ JAKUB, dr. Szata roślinna północno-zachodniej Polski. Wilno 1937. Nakł. Dziennik Urzęd. Kurat. Okr. Szkoln. Wil., s. 78.

KRUSZYŃSKI RYSZARD. Uzupełniający spis grzybów pasorzytniczych zebranych w latach 1934—1936 w okolicach Lidy (woj. nowogródzkiego). Wilno 1937. Wyd. częściowo z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 5. [Odb.:] Prace Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. II. — Prace Zakł. Systematyki Roślin i Ogrodu Botan. Uniw. St. Batorego w Wilnie, nr 15.

MOWSZOWICZ JAKUB. Flora i zespoły roślinne »Gór Ponarskich« i ich najbliższych okolic. Wilno 1937. Wyd. częściowo z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 11. [Odb.:] Prace Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. 11. — Prace Zakł. Botaniki Ogólnej Uniw. St. Batorego w Wilnie.

PAWŁOWSKI BOGUMIŁ. Einführung in die Pflanzenwelt der Czarnohora in den Ostkarpathen. Kraków 1937. Wyd. Instytut Botaniczny Uniw. Jagiell. Z zasił. Min. W. R. i O. P., s. 13.

SMOLUCHOWSKA - JAROSZEWSKA ERYKA. Glony jeziora Skrzynka. Poznań 1937. Nakł. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Z zasił. Poznańskiego Wojew. Zw. Komunalnego. Sgł. Księg. J. Jackowski, s. 19, 1 nlb.

Geofizyka.

KALINOWSKI STANISŁAW. Wyniki spostrzeżeń magnetycznych w Świdrze. 1934—1935. Warszawa 1937. Z zapomogi Min. W. R. i O. P., s. XIII, 1 nlb., 31.

Geografia.

POLÓWNA KRYSTYNA. Przemiany krajobrazu antropogeograficznego nadmorskiego w Polsce po wojnie światowej. Poznań 1937. Nakł. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Z zasił. Min. W. R. i O. P. Sgł. Księg. J. Jackowski, s. 2 nlb., 23.

Geologia.

EIBIN ADOLF. Bogactwa podziemne Borysławia i okolicy. Drohobycz [1937]. Nakł. Adolf Eibin, Truskawiec, s. 11.

SMULIKOWSKA-DZIEWOŃSKA JADWIGA. Zależność nachylenia stoków od budowy geologicznej w Karpatach Skolskich. Bogumił Grygowski: Przyczynek do znajomości pochylenia drzew na południowo-wschodnim Polesiu. Zofia Paczoska: Zamarzanie rzek w Polsce. Karol Paulo: Zjawiska glacjalne i periglacjalne w Małej Fatrze. Poznań 1937. W części z zasił. Senatu Akademickiego Uniw. Poznańsk. [Sgł.] Księg. św. Wojciecha, s. 115.

SUJKOWSKI ZB[IGNIEW], dr, RÓŻYCKI ST[EFAN] ZB[IGNIEW], dr. Geologia Warszawy. (Tekst objaśniający do map geologicznych Warszawy, 5 map, 1 tablica profili i 1 profil barwny w tekście). Warszawa 1937. Wyd. Wodociągi i Kanalizacja oraz Wydz. Techniczny Zarz. Miejsk. w m. st. Warszawie, s. 3 nlb., 40 + map 5, tabl. 2, cm 24½.

SZAFLARSKI JÓZEF. Ze studiów nad morfologią i dyluwium południowych stoków Tatr. Kraków 1937, s. 174, tabl. 5.

WYSZYŃSKI O[TTON]. Wiercenia rdzeniowe w Jankowcach. (Centralna depresja krośnieńska). [Lwów 1937], s. 5.

Hydrografia.

RZÓSKA JULIAN. Stan badań hydrobiologicznych w Wielkopolsce w chwili obecnej i najważniejsze zagadnienia na przyszłość. Poznań [1937], s. 24. (Odb.: Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu, 1936, zesz. 6).

STANGENBERG MARIAN. Charakterystyka limnologiczna jezior grupy Kleszczowieckiej i Hańczańskiej na pojezierzu Suwalszczyzny. — Materiały do znajomości przebiegu cyrkulacji wiosennej w jeziorach Suwalszczyzny. — Fosforany, azotany, siarczany i chlorki jezior Wigierskich w czasie cyrkulacji jesiennej. Warszawa 1937, s. 17, tabl. 2, 14, 20.

Ochrona przyrody.

KULWIEĆ KAZIMIERZ. Śpiewacy Pomorza. (Z rozgłośni pomorskiej). 1. Toruń 1937. (Nakł. Oddz. Pomorski Ligi Ochrony Przyrody w Polsce), s. 35.

NIEMEN. Czasopismo poświęcone ochronie przyrody i swojszczyny. Organ delegatury w Grodnie. Państw. Rada Ochrony Przyrody. [Grodno]. Zesz. 1: 1935. Więcej nie wyszło.

Zoologia.

ADOLPH WITOLD. Zespoły wiosenne pszczół w Ponarach pod Wilnem. Wilno 1937. Wyd. częściowo z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, s. 23.

DOMANIEWSKI JANUSZ, RYDZEWSKI WŁADYSŁAW. Materiały do znajomości form geograficznych

gluszca. (Tetrao urogallus Linn.) w Polsce. Warszawa 16.VI.1937, s. 6.

KULTURA POLSKI.

Demografia, socjologia i statystyka.

CZARNOWSKI OLGIERD. Historia kolonizacji polskiej w dawnych wschodnich województwach Rzeczypospolitej. Stan liczebny ludności polskiej w Z. S. R. R. Opatów 1937, t. IX, 17, 1 nlb.

POLACY w Berlinie. Przyczynek do historii wychodztwa polskiego w Berlinie i po prawym brzegu Łaby. Według materiału, zebranego przez Antoniego Gołąbka, w opracowaniu prof. Jana Kaźmierczaka. Z przedmową radcy Zygmunta Zaleskiego. [B. m. w.] 1937. Nakł. Komitet b. Wychodźców, s. 1 nlb., 521, 2 nlb.

PRZYBYŁOWSKI KAZIMIERZ, dr (prof.). Le problème des multiples nationalités en Pologne. Varsovie 1937, s. 5, 1 nlb.

WESOŁOWSKI BRONISŁAW. Ustrój i gospodarka gromady na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (z wyjątkiem wojew. śląskiego). Oprac... Nakł. 2. Warszawa 1937, s. 174, 2 nlb.

Etnografia.

DRÓZD JERZY. Wiązanka tańców śląskich. Wisła 1937, s. 22, 2 nlb.

GRABOWSKI JÓZEF, dr. Sztuka ludowa w Polsce. Przewodnik po wystawie zorganizowanej przy współudziale Muzeum Narodowego w Warszawie. Warszawa 1937, s. 29, 2 nlb., tabl. 6.

HEYNAR STANISŁAW. Tańce podkarpackie. Ziemia Krośnieńska. [B. m. w. 1937], s. 14.

MOSZYŃSKI KAZIMIERZ. Niektóre przyczyny zróżnicowania kultury ludowej w Polsce. Kraków 1937. Sgł. Gebethner i Wolff, s. 2 nlb, od 65-B—117-B. Nadb.: Lud Słowiański. 1937, t. 4, zesz. 1.

MARKOWSKI FELIKS, dr inż. O stylu polskich siedzib wiejskich. Z licznymi ryc. Lwów 1937. Księg. Gubrynowicz i Syn, s. 46. Odb.: Księga pamiątkowa na 75-lecie »Gazety Rolniczej« w Warszawie.

Geografia historyczna.

OLSZEWICZ BOLESŁAW. Dwie szkicowe mapy Pomorza z połowy XV wieku. Warszawa 1937. Nakł. Polski Zw. Zachodni, s. 2 nlb., od 35—51, tabl. 3.

Gospodarstwo narodowe.

CZARLIŃSKI LEON. Żywotne zagadnienia rolnictwa pomorskiego. Przemówienie prezesa P. T. R... na dorocznym posiedzeniu Rady Wojewódzkiej P. T. R. w Toruniu w dn. 25 czerwca 1937 r. [Toruń] 1937. Nakł. Pomorskie Tow. Rolnicze, s. 22.

HEPKE MARIAN. Sandomir, Polens zukünftiges Industrierevier. Zwischen Weichsel und San, wo der polnische vierjahresplan verwirklicht werden zoll. (Umschlag und Buchschmuck von Karl Heinz Fenske). Bydgoszcz 1937. Verl. W. Johnes Buchhandlung, s. 33.

IGNASZEWSKI JANUSZ. O hutnictwie żelaznym w Polsce. Szkic. Warszawa 1937. Zw. Księgowych w Polsce, s. 27, 1 nlb.

NOWAK MIECZYSŁAW, inż., ŁUSZCZKIEWICZ ANTONI, inż. dr. Wspólnoty pastwiskowe w województwie krakowskim, ich powstanie i stosunki prawne. [Warszawa 1937], s. 35. Odb.: Rocznik Łąkowy i Torfowy 1937.

STANIEWICZ WITOLD. Zagadnienie melioracji Polesia. Wilno 1937. Sgł. Księg. J. Zawadzki, s. 3 nlb., 25.

Historia gospodarcza.

GĄSIOROWSKA NATALIA. Górnictwo i hutnictwo w Polsce. Lwów 1937. Państwowe Wyd. Książek Szkolnych, s. 160, mapy 2.

PELC JULIAN. Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku. Z 12 diagramami. Lwów 1937. Z zasil. zwrotnego Min. W. R. i O. P. Sgł. Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej. Warszawa, s. 67, 179.

Historia kultury.

BOCHNAK ADAM, PIERADZKA KRYSTYNA. Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. 1897—1937. Kraków 1937, s. 113, 1 nlb.

FRIEDBERG MARIAN. Herb miasta Krakowa. Kraków 1937. (Nakł. Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa), s. 44, 1 nlb., tabl. 2. (Odb.: Rocznik Krakowski. [1937], t. 28).

MIKA MARIAN J. Studia nad patrycjatem poznańskim w wiekach średnich. Poznań 1937. Nakł. Zarząd st. m. Poznania, s. 85, 1 nlb.

NAŁĘCZ - OSTROWSKA SZYMAŃSKA HANNA. Z dziejów obyczaju w Polsce. Z przedmową prof. Michała Orzęckiego. Warszawa 1937. Polskie Tow. Walki z Alkoholizmem »Trzeźwość«. (Sgł. Gebethner i Wolff. Polska Druk. Nakładowa), s. 120. (Odb.: Trzeźwość, 1935—36).

Historia polityczna.

GALICZ JAN, dr. Z minionych lat. Przczynki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn 1937. Nakł. »Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra«, s. 149.

TOBIASZ MIECZYSŁAW, mag. Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku (1763—1890). Katowice 1937. Nakł. Księg. i Druk. Katolicka, s. 128, tabl. 9.

WOJCIECHOWSKI ZYGMUNT. Dwa ośrodki państwotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny. Lwów 1937, s. 17. (Odb.: Kwartalnik Histor. [1937], z. 1—2).

Historia sztuki.

DRAGAN MICHAJLO, dr. Ukraiński derevljani cerkvy. Heneza i rozvij form. Cz. 1 — tehst, (sz. 2 — iljustr.). L'viv 1937, s. XVI, 159; s. XII, 135, tabl. 2.

EKIELSKI JAN, ŚWISZCZOWSKI STEFAN. Krakowski kościół św. Andrzeja w dobie romańskiej. (Rekonstrukcja architektoniczna). Kraków 1937. Nakł. Polska Akad. Umiej., s. 43.

MAŃKOWSKI TADEUSZ. Lwowska rzeźba rokokowa. Lwów 1937. Nakł. Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa. Z zasił. Gminy król. stoł. m. Lwowa, s. 191, 1 nlb., tabl. 94.

PRZEWODNIK 124. Czerwiec — sierpień 1937 r. Łowiectwo w sztuce polskiej. [Warszawa 1937], s. 32, 1 nlb., tabl. 37 + Cennik s. 1 nlb.

TATARKIEWICZ WŁADYSŁAW. Typ kaliski i typ lubelski w architekturze kościelnej XVII wieku. Kraków 1937. Nakł. Polska Akad. Umiej., s. 3 nlb., 38, mapa 1. Polska Akad. Umiej. (Odb.: Prace Komisji Historii Sztuki. [1937], t. 7 [zesz. 1]).

Językoznawstwo.

KURASZKIEWICZ WŁADYSŁAW. Z badań nad ikawizmem w ruskich gwarach karpackich. (Kraków 1937. Gebethner i Wolff), s. od A-48—A-74. (Odb.: Lud Słowiański. [1937], t. 4, zesz. 1. Dział A. Dialektologia).

NITSCH KAZIMIERZ. Język polski Pomorza i Prus Wschodnich. Warszawa 1937, s. 2 nlb., szp. od 195—204. Odb.: Słownik geograficzny Państwa Polskiego. T. I.

ROSPOND STANISŁAW. Z geografii toponomastycznych typów sufiksalnych w Polsce. Patronymica. (Kraków 1937. Gebethner i Wolff), s. od A-22—A-47. (Odb.: Lud Słowiański. [1937], t. 4, zesz. 1. Dział A. Dialektologia).

RUDNICKI JAROSŁAW. Kilka izofon ze wschodnich obszarów Bojkowszczyzny. (Z mapą). (Kraków 1937. Gebethner i Wolff) s. od A-102—A-110), mapa 1. (Odb.: Lud Słowiański. [1937], t. 4, zesz. 1. Dział A. Dialektologia).

WIJK [N] van. Z powodu najnowszych prac o gwarach laskich. [Warszawa 1937], s. od 17—31. Odb.: Prace Filologiczne. [1937], t. 17.

Literatura.

KOSEŁA ROMAN. Sandomierka. Legendy ziemi sandomierskiej. (Poznań) [1937]. (Nakł.) Księg. św. Wojciecha, t. 3 nlb., 248.

MAŁACZEWSKI EUGENIUSZ. Na dalekiej północy. Wyd. 2. Warszawa (1937). Nakł. Gebethner i Wolff, s. 1 nlb., 50, od 3—48. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży.

TETMAJER KAZIMIERZ (PRZERWA). Na Skalnym Podhalu. T. 1. Warszawa [1937]. Wyd. Biblioteka Polska, s. 346; s. 318.

Monografie regionalne: powiatów, miast i wsi.

BRAITER BRONISŁAW. Dawny Lwów. Na tkance osobistych wspomnień, w gadaninee pod piecem. Pisano w styczniu 1937. Lwów 1937. Książnica Polska »Leopolia«, s. 122.

DANILEWICZOWA MARIA. Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego. Warszawa 1937. Wyd. Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki, s. 1 nlb., od 58—101. Nadb.: Nauka Polska. (1937), t. 22.

DYNOWSKA MARIA. O wawelskim smoku i innych cudownych zdarzeniach. Z podań i legend krakowskich. Z 6 ryc. Lwów (1937). [Nakł.] Książnica-Atlas, s. 31, 1 nlb.

GALIŃSKI FRANCISZEK. Gawędy o Warszawie. (Warszawa) 1937. (Nakł.) »Biblioteka Polska«, s. 316, tabl. 1.

HARLENDER JAN. Jarosław i jego ludzie. Jarosław 1937. Nakł. Muzeum Miejskie, s. 130.

KANTOR-MIRSKI MARIAN. Ziemia Olkuska w przeszłości. Szkice monograficzne. Z ilustr. Zesz. 10—(11), s. od 137—168. Zesz. 3.

KARCZEWSKI WACŁAW. Lisków. Dzieje jednej wsi polskiej. [Lisków] 1937. Wyd. Wystawy »Praca i Kultura Wsi« w Liskowie, s. 147, 1 nlb., tabl. 15.

KILARSKI JAN. Gdańsk. Poznań [1937]. Wyd. Polskie R. Wegner, s. 252, 6 nlb.

MARYZJUK MARKIJAN O. Jasna Hora v Hoševi. V 200 litnju ——— perenesennja cudotvornoi ikony Bohomatery na Jasnu Horu. Żolkva 1937. Nakl. Monastyr OO. Vasylijan, s. 30.

NAWROCKI EWARYST, ks. Zaniemyśl. Jego przeszłość i jego piękno. [Poznań] 1937. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 44.

(PAWŁOWSKI EDWARD). Bydgoszcz w historycznym rozwoju od początków aż po dzień dzisiejszy. Wyd. z ilustracjami. Bydgoszcz 1937. Nakł. i druk. Drukarnia Pawłowskiego, s. 130, 1 nlb.

POŹNIAK T[ADEUSZ], DOBROWOLSKA H. Sterdyń, spółdzielcze miasteczko na Podlasiu. Warszawa 1937. »Społem« Zw. Spółdzielni Spożywców R. P., s. 30, 1 nlb.

ROCZNIK Krakowski. T. 28, s. 3 nlb., 254, 2 nlb.

RUCH niepodległościowy w ziemi sokalskiej 1908—1914. Warszawa 1937. Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, Koło Sokalan. [Powiel. odb. pisma maszyn.], s. 2 nlb., 60.

WIEŚ Lisków. [Lisków] 1937, s. 23 nlb.

Opisy Polski i podróże po kraju.

NA HUCULSZCZYŹNIE. Poznań 1937. Wyd. z zasił. Wydz. Lek. Uniw. Poznańsk., s. 1 nlb., 100, 1 nlb.

PIERADZKA KRYSTYNA. Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII wieku. Kraków 1937, s. 3 nlb., 40. (Odb.: Rocznik Krakowski. [1937], t. 28).

ŚWIERKOSZ ALFRED. Z wybrzeża polskiego. Brzegiem międzymorza. Wielka Wieś, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata. Zarys monograficzny osad półwyspu Helskiego. Z ilustr. Kartuzy 1937. Nakł. Wyd. »Gazeta Kartuska«, s. 127.

WASYLEWSKI STANISŁAW. Na Śląsku Opolskim. Z 354 ilustr. Katowice 1937. Sgł. »Nasza Księg.«, Warszawa, s. XIV, 1 nlb., 286.

Prehistoria.

ANTONIEWICZ WŁODZIMIERZ. O kilku oszczepach krzemiennych, znalezionych na ziemiach Polski. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warsz. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 145—158. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

ANTONIEWICZ WŁODZIMIERZ. O Państwowy Instytut Archeologiczny w Warszawie. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warsz. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 9—14. Odb.: Światwit. [1936], t. 16: 1934/35.

BRYK JAN. Badania archeologiczne w Ostapiu na Podolu. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 117—144. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

GĄSIOROWSKI S[TANISŁAW] J[AN]. Wykopaliska i badania archeologiczne Pontyfikalnego Instytutu Biblijnego w Dolinie Jordanu na tle archeologii palestyń-

skiej. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 255—272. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

KUTZ TADEUSZ. Zabytki neolityczne z jam mieszkalnych w Poskwitowie (pow. Miechów). Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 97—116. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

MAJEWSKI KAZIMIERZ. Gliniane modele chat kultury ceramiki malowanej na Ukrainie. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 159—174. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

PAWŁOWSKI ALEKSANDER. Wykopaliska moszczanickie. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 175—182. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

PODKOWIŃSKA ZOFIA. Grób skrzynkowy neolityczny w Poniatówce, pow. chełmski. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 79—96. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

SULIMIRSKI T[ADEUSZ]. Das Hügelgräberfeld in Komarów bei Halicz und die Kultur von Komarów. Cracovie [1937], s. od 172—182. Extr.: Bulletin de l'Académie Polonais des Sciences et des Lettres. 1936.

Urbanistyka.

BUJNICKI TEODOR. Memoriał w sprawie urbanistyki wileńskiej. O prawdziwą estetykę miasta. [Wiersz]. Wilno 1937, s. 4.

KRAJOZNAWSTWO, REGIONALIZM I TURYSTYKA: WYDAWNICTWA INFORMACYJNE I POMOCNICZE. ZAGADNIENIA METODYCZNE I PROGRAMOWE.

Atlasy, mapy i plany.

ATLJAS Ukrainy j sumežnych kraiv. Pid zahalnoju red. dra Volodymyra Kubijovyča. L'viv 1937. Ukr. Vydavnycyj Instytut. Karty wyk. A. Hegedis, s. XLVIII, tabl. 66.

ŁUBIŃSKI JAN. Plan miasta Wołkowyska. Skala 1 : 15.000. [Wołkowysk] 1936. Wyd. Oddział Wołkowyski Pol. Towarzystwa Krajoznawczego, cm. 50 × 50; cm. 33½ × 45½.

Bibliografia.

BRÜCKNER ALEKSANDER. Wydawnictwa śląskie. Lwów 1937, s. 12, tabl. 1. (Odb.: Kwartalnik Historyczny. [1937], z. 1—2).

SKOROWIDZ osób, miejscowości, rycin, map i planów do działu archeologicznego wydawnictw Komisji Antropologicznej P. A. U. w latach 1877—1927. Kraków 1931—1937. Nakł. Pols. Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff, s. VI, 1 nlb., 104.

ZIEMBICKI WITOLD. Bibliografia Morszyna. Lwów 1937. Pierwsza Związkowa Druk., s. od 523—547. Odb.: Kosmos. Seria A. Rozprawy. 1937, t. 62, zesz. 3.

Czasopisma krajoznawcze, regionalne i turystyczne.

DOKĄD? Miesięczny przegląd turystyczny. Warszawa. Nr 1: marzec — kwiecień 1935. Ostatni nr 6: 1936.

MORZE POLSKIE. Ilustrowany tygodnik kąpieliskowy wybrzeża bałtyckiego. [Gdynia]. R. 1. Nr 1: 26 czerwca 1937. Red. i adm.: ul. Min. Kwiatkowskiego, Gmach Pagedu.

WARSZAWA. Turystyka, atrakcje, teatr, kino, muzyka, sztuka, sport. Tygodnik Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy. Warszawa. R. 2. Nr 14: 19—25 marca 1937. [Red. i adm.:] Wierzbowa 8. Poprzednie nry dobito na powielaczu.

Krajoznawstwo młodzieży.

DYBCZYŃSKI TADEUSZ. Tajemnice Łysogór. Lwów 1937. Państw. Wyd. Książek Szkoln., s. 181, 1 nlb.

DZIECI Polesia. Pińsk 1937. Nakł. Koło Krajoznawcze Uczniów Gimn. Państw. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Pińsku, s. 64. Nr 6.

RYBCZYŃSKI MIECZYSŁAW, inż. prof. Wisłą od źródeł do morza. Drogi wodne i porty. Lwów 1937. Państwowe Wyd. Książek Szkoln., s. 169, 2 nlb., plany 2.

Z KRAINY wiunów. Wyd. 2. Pińsk 1937. Nakł. Koło Krajoznawcze Uczniów Gimn. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Pińsku, s. 64. Nr 2.

Muzeologia i muzeografia.

[KOPYSTIAŃSKIJ ADRIJAN, dr]. Muzea lwowskie a nauczanie historii w gimnazjum nowego typu. (Referat wygł. na konferencji grupowej nauczycieli historii we Lwowie 25 stycznia 1937). Lwów 1937. Nakł. Ognisko Metodyczne Historii, s. 23.

REYMAN TADEUSZ. Zarys kierunków rozwojowych muzealnictwa prehistorycznego w Niemczech. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. od 183—206. Odb.: Światowit. [1936], t. 16: 1934/35.

SZARANIEWICZ IZYDOR, dr. Ruskie Muzeum Instytutu Stauropigijskiego we Lwowie. Lwów 1937. Nakł. Instytutu Stauropigijskiego, s. 14, tabl. 1.

Pieśniarstwo, widowiska regionalne.

CHĘTNIK ADAM. Obrazki sceniczne i piosenki kurpiowskie. (Do urządzania wieczorów i widowisk regionalnych). Materiały. Cz. I. (Z nutami). Nowogród 1937. Wyd. autor, s. 24.

MAŁŁEK KAROL. Plon. Dożynki na Mazurach. Widowisko ludowe. Warszawa 1937. Wyd. Związek Teatrów Ludowych, s. 31.

NOSEWICZ MICHAŁ. Śpiewnik kalwaryjski. Pieśni przy odwiedzaniu stacyj Męki Pańskiej w Kalwarii pod Wilnem. Zebrał i wydał... Wyd. 5. Wilno 1937, s. 15, 1 nlb.

PACYNO N. Śpiewniczek kalwaryjski. Pieśni przy zwiedzaniu Drogi Krzyżowej w Kalwarii pod Wilnem. Zebrał... [Wilno 1937], s. 15, 1 nlb.

PEŚNI. Belaruskyja (kryvickija) narodnyja peśni j kaki. Kniżka 1. Vil'nja 1937, s. 32.

SADY STANISŁAW. Porębeckie weselisko. Widowisko ludowe w 6 odsłonach. Nap... włościanin z powiatu brzeskiego. Kraków 1937. (Nakł. autor), s. 23, 1 nlb.

VOZNJAK MYCHAJLO. Ukraiński pisni v pol'skych vydaunjach XVII st. L'viv 1937, s. 28. (Vidb.: Zapysky Naukovoho Tovarystva im. Ševcenka. [1937], t. 155).

WIEHLER ZYGMUNT. Wesele łowickie. Warszawa (1937). Wyd. M. Arct. 9 głosów po s. 3, 6 głosów po s. 2 nlb., 1 głos s. 6.

Opisy i podróże po krajach obcych.

BOULTON W. Wieczność piramid i tragedia Pompei. Z nowych badań archeologii. Z 40 ilustr. oraz tablicą barwną. Przełożył i wstępem opatrzył dr Kazimierz Michałowski, prof. archeologii klas. Uniw. Warszawskiego. Warszawa [1937]. Trzaska, Evert i Michalski, s. XII, 253, tabl. 52.

DĄBROWSKI JULIAN. Wśród pamiątek polskich w Paryżu i okolicy. Odczyt wygłoszony w d. 4 maja 1937 r. w Katowicach. [B. m. w.] (1937). Nakł. Tow. Alliance Française w Katowicach, s. 23, 1 nlb.

DOSTAL WACŁAW. Argentyna. Oprac.. I sekretarz Poselstwa R. P. w Buenos Aires. Warszawa 1937, s. 86, mapa 1.

FIEDLER ARKADIUSZ. Kanada pachnąca żywicą. Wyd. 2. Warszawa 1937. Wyd. »Rój«, s. 273, 2 nlb., tabl. 32, mapa 1, plan 1.

MATZKE STANISŁAW. Baleary. Piękna Majorka. Opis wysp, ilustrowany reprodukcjami 21 obrazów malowanych przez autora, a 3 zdjęciami innych. Lwów 1937. Sgł. Księg. Tow. Szkoły Lud. Druk. Polska, s. 31, 1 nlb.

MAY [KAROL]. Przez dziki Kurdystan. Opowiadanie podróżnicze. Nap. Karol May. [B. m. w. 1937]. »Wyd. przez Lądy i Morza«. Sgł.: Wyd. Polskie (R. Wegner), Poznań; Księg. »Książka« A. Mazzucato. Lwów, s. 3 nlb., 261, 1 nlb., tabl. 6; s. 3 nlb., 187, 1 nlb., tabl. 4.

NOURSE M. A. Dzieje 400.000.000 narodu. Chiny od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Z 6 mapami oraz 47 ilustr. Przełożył z oryg. inż. Jan Furuhjelm. Warszawa [1937]. Trzaska, Evert i Michalski, s. 3 nlb., 324, tabl. 32.

RADKOWSKI TADEUSZ, ks. Nad oceanem Spokojnym. Wspomnienia. Warszawa 1937, s. 24. (Odb.: Głos Kapłański).

SIEROSZEWSKI WACŁAW. Dwanaście lat w kraju Jakutów. Cz. I (2). Warszawa [1937]. Biblioteka Polska, s. 3 nlb., 434; s. 3 nlb., 395.

SIEROSZEWSKI WACŁAW. Korea. (Klucz Dalekiego Wschodu. Cz. I (2). Warszawa [1937], »Biblioteka Polska«, s. 3 nlb., 201; s. 3 nlb., 214 .

SIEROSZEWSKI WACŁAW. Na Daleki Wschód. Kartki z podróży. Warszawa [1937]. Biblioteka Polska, s. 3 nlb., 230, 1 nlb.

TUHUN ROMAN. Szkice z Rumunii. Warszawa 1937, s. 157.

VETULANI TADEUSZ. Wzdłuż Anatolii. Warszawa 1937. Wyd. Instytut Wschodni w Warszawie. Sgł. »Biblioteka Polska«, s. 125, tab. 19, mapa 1.

WIADOMOŚCI o Kanadzie dla użytku wychodźców. Warszawa 1937. Nakł. Syndykat Emigracyjny, s. 70, mapa 1.

WIADOMOŚCI o Urugwaju do użytku wychodźców. Warszawa 1937. Nakł. Syndykat Emigracyjny, s. 13, 1 nlb., mapy 2.

Przewodniki.

BACZYŃSKA MARIA. Przewodnik po cmentarzach lwowskich Łyczakowskim i Janowskim. Oprac. tymczasowe. Lwów 1937. Nakł. Polskie Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów, s. 25, plany 2.

BURÉ HALINA, BURÉ CHARLES. Jedziemy do Francji. Przewodnik-informator. Rozmówki, wymowa. Warszawa [1937]. Wyd. M. Arct, s. 85, 1 nlb., tabl. 2.

PRZEWODNIK hagiograficzny po kościele antokolskim św. Ap. Piotra i Pawła, s. od 93—108. Początek pt. Na pamiątkę antokolanom. 3461/36.

PRZEWODNIK historyczno-turystyczny po Gorganach i Czarnohorze. Szlakiem II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. (Oprac. w Wojsk. Biurze Historycznym pod red. ppłk. dypl. Józefa Moszczeńskiego. Cz. I historyczną — mgr Tadeusz Pelczarski przy współudziale kpt. Stanisława Librewskiego. Cz. 2 turystyczna — prof. Adam Lenkiewicz, przy współudziale Władysława Niedenthala). Warszawa 1937. (Sgł. Główna Księg. Wojskowa. Główna Druk. Wojskowa), s. XV, 402 + mapy 2.

SZYMAŃSKI ST., ks. Przewodnik po Kalwarii Obornickiej. Ułożył... [B. m. w.] 1937, s. 64.

KRONIKA ● KRAJOZNAWSTWO i TURYSTYKA

ARCHEOLOGIA (PREHISTORIA) W »ZIEMI«. Przez cały czas swego istnienia poświęca »Ziemia« znaczną ilość miejsca prehistorii. Już w r. 1911 (nr 9) pisze Kazimierz Stołyhwo »w sprawie ochrony zabytków archeologicznych i antropologicznych«, na ten sam temat zamieszcza »Ziemia« w 1922 (nr 1) artykuł: »Ochrona zabytków przedhistorycznych w Polsce«. W 1924 (nr 2) pisze Włodzimierz Antoniewicz: »O ochronie kopca w Krakowie«, w 1930 (nr 15—18) T. Reyman: »Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologii w muzeach regionalnych«.

Sprawy muzealnictwa archeologicznego omawiają: Marian Wawrzeniecki: »Dział archeologii przy Akademii Umiejętności w Krakowie« (1911, nr 43), »Dział wykopalisk przedhistorycznych w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie« (1912, nr 3), Stanisław Lencewicz: »Muzeum przedhistoryczne Erazma Majewskiego w War-

szawie« (1913, nr 26), Jadwiga Przeworska: »Muzeum archeologiczne im. E. Majewskiego« (1933, nr 4), Włodzimierz Antoniewicz: »Państwowe Centralne Muzeum Archeologiczne w Warszawie«. (1922, nr 8—9).

Zagadnienia metodyczno-dydaktyczne porusza »Ziemia« już w pierwszym roczniku (1910 nr 22): »Wskazówki do badań archeologicznych dra A. Jentzsch'a«, Stanisław Lencewicz pisze »o znaczeniu wykopalisk« (1912 nr 35—38), w nrze 6 zaś z r. 1928 zamieszczone zostało sprawozdanie z »II kursu z prehistorii polskiej dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich«. Informacje o Polskim Towarzystwie Prehistorycznym podaje nr 4 z r. 1922. Na tematy ogólniejsze piszą: Marian Wawrzeniecki: »W co wierzył człowiek przedhistoryczny« (1913, nr 7), Wł. Antoniewicz: »Badania archeologiczne w Polsce w zakresie regionalnym« (1925, nr 2), Wiktor Ber: »Z polskich wypraw archeologicznych« (1931, nr 17—20), Stefan Pomarański: »Polak na czele ekspedycji archeologicznej w Inflantach« (1926, nr 21), Bohdan Janusz: »Pochodzenie i zastosowanie ornamentu w ceramice przedhistorycznej« (1910, nr 27, 29—31).

Paleolitowi poświęcone są artykuły: Ludwika Sawickiego: »Szczątki człowieka paleolitycznego« (1927, nr 4), K. Osińskiego: »Najstarsze ślady człowieka dyluwialnego w Przemyślu« (1932, nr 10—12).

O zabytkach prehistorycznych w Małopolsce piszą: St. J. Czarnowski: »Jaskinie góry Chełmowej« (1910, nr 10—11), tenże: »Jaskinie i schroniska podskalne w dolinie Sąspówki pod Ojcowem« (1911, nr 20, 21), tenże: »Jaskinie Góry Koronnej« (1910, nr 24), tenże: »Zabytki przedhistoryczne w okolicach Ojcowa i Miechowa« (1911, nr 38—40), tenże: »Poszukiwania zabytków przedhistorycznych w gub. kieleckiej« (1910, nr 15), »Notatki archeologiczne okolic Miechowa« (1926, nr 15—16), »Siedziba przedhistoryczna we wsi Szczepanowice pod Miechowem« (1926, nr 10), P. Przesmyckiego: »Jaskinie na Wyżynie Małopolskiej« (1923, nr 27), — »Badania jaskiniowe zabytków przedhistorycznych w dolinie Prądnika pod Ojcowem« (1910, nr 41), Marian Wawrzeniecki: »Czem była, tak zwana, mogiła Wandy we wsi Mogile pod Krakowem?« (1912, nr 7), Jerzy Dobrzycki: »Odkrycia i wykopaliska na Wawelu« (1923, nr 6), Henryk Hoyer: »Zwierzęta kopalne okolic Krakowa« (1923, nr 6), Władysław Szafer: »O młodszych florach kopalnianych ziemi krakowskiej w związku z historią człowieka« (1923, nr 6), Marian Wawrzeniecki: »Kurhan w Kowarach (w Proczowskiem)« (1911, nr 52), »Wykopaliska archeologiczne w Wieliczce« (1911, nr 48), »Cmentarzysko przedhistoryczne w Ludwikowie pod Łopusznem w gub. kieleckiej« (1913, nr 37), »Znalezienie starożytnego naczynia z monetami we wsi Dąbrowinie koło Lelowa« (1913, nr 35), Zofia Jakimowiczowa: »Wykopaliska archeologiczne w Złotej w r. 1926« (1927, nr 10), Mieczysław Radwan: »Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w pow. opatowskim« (1926, nr 5), Stefan Pogorzelski: »Mogiły w Dobrej« (1920, nr 1), Ruski Kazimierz: »Nasypy ziemne w okolicy Zamościa« (1912, nr 26), Henryk Wiercieński: »Nowe odkrycia przedhistoryczne pod Nałęczowem« (1913, nr 50), »Znaleziska pod Lublinem i w Boroczycach« (1929, nr 13), »Wykopaliska z czasów rzymskich w Małopolsce wschodniej«.

O zabytkach w Wielkopolsce, na Kujawach i w Prusach Wschodnich informują notatki i artykuły: »Wykopaliska, znalezione przy budowie mostu z Grobli na Miasteczko w Poznaniu« (1911, nr 51), »Grób przedhistoryczny na polach folw. Padniewki pod Trzemesznem« (1911, nr 19), Józef Kostrzewski: »Prasłowiański gród w Biskupinie, w pow. żnińskim« (1936, nr 9), Emilia Sukertowa: »Zabytki przedhistoryczne w pow. działdowskim« (1928, nr 2), »Odkrycia archeologiczne w Gnieźnie« (1913, nr 1), »Przedhistoryczna osada w Inowrocławiu« (1911, nr 42), »Tereny odpowiednie do poszukiwań archeologicznych w pow. nieszawskim« (1912, nr 7), »Zdobycz archeologiczna w pobliżu Prekul w Prusach Wschodnich« (1912, nr 8).

O zabytkach na Wołyniu piszą: Ludwik Sawicki: »Z paleografii i prehistorii woj. wołyńskiego« (1932, nr 4—5), Regina Danysz-Fleszarowa: »Wykopaliska archeologiczne w Gródku na Wołyniu« (1926, nr 19), »Doniosłe znalezisko na terenie wykopalisk w Gródku. (Pierwsze szczątki człowieka z epoki młodszego paleolitu w Polsce)« (1927, nr 3), Józef Staśko: »Rozmieszczenie grodzisk przedhistorycznych na wschodnim Wołyniu« (1929, nr 5), K. Teleżyński: »Odkrycie przedhistorycznego grobowca koło Równego« (1911, nr 33), »Poszukiwania archeologiczne w pobliżu Równego« (1911, nr 26), »Zdobycze naukowe na Polesiu Wołyńskim w okolicach Korostenia« (1911, nr 37), Jarosław Wojciechowski: »Wały Jagiellońskie w Horodle« (1929, nr 7).

Na Podolu, Pokuciu i w Przemyskiem: »Kości mamuta kolo Winnicy na Podolu« (1912, nr 37), »Poszukiwania archeologiczne na Obozie niedaleko Koszycowic (pow. zbaraski)« (1910, nr 37), »Wykopalisko we wsi Zacław pod Tarnopolem« (1913, nr 2), Mikołaj Wisznicki: »Wały Trajana« (1911, nr 2), W. S. A.: »Kopiec pod Kołomyją« (1910, nr 25), »Monografia o znanych wykopaliskach w Staruni« (1913, nr 50), »Poszukiwania archeologiczne pod Haliczem« (1910, nr 9), »Kości mamuta koło Winnicy na Podolu« (1912, nr 37), »Nowe wykopaliska w Galicji (w Chroplicach pod Przemyślem)« (1913, nr 14).

Na Polesiu, Litwie Polskiej i Kowieńskiej: Roman Horoszkiewicz: »Horodyszcze« (1926, nr 4), tenże: »Notatki archeologiczne z Pińszczyzny« (1926, nr 19), Stanisław Lorentz: »Odkrycie przy robotach ziemnych w Wilnie« (1929, nr 14—16), »Odsunięcie się stoku szczytu góry Zamkowej w Wilnie. Odkrycie archeologiczne« (1912, nr 17), Wandalin Szukiewicz: »Wykopaliska w Naczy (pow. lidzki) (1912, nr 49), tenże: »Trepanowane czaszki z cmentarzyska pod Naczą« (1914, nr 18), »Poszukiwania archeologiczne we wsi Łankiszkach, w gminie średnickiej pod Kownem« (1911, nr 44) — oraz »Wykopalisko skarbu bronzowego we wsi Kościelnej koło Knyszyna, pow. białostocki« (1912, nr 1), »Zabytki przedhistoryczne w Ośnicy i Borowiczkach« (1912, nr 42), »Znaleziska we wsi Kopiska Duże pod Jaktorowem« (1913, nr 40), »Kopalnia krzemienna w Wołkowyskiem« (1926, nr 11), Stanisław Lencewicz: »Notatka do mapy archeologicznej (wykopalisko w Kuznocinie« (1913, nr 29), »Odkrycie archeologiczne w starożytnym kościele dawniejszego opactwa kanoników regularnych w Czerwińsku«

(1913, nr 30) i »Ważne odkrycie przedhistoryczne na Krymie« (1926, nr 9).

DWOREK MONIAKÓW W ZUBRZYCY GÓRNEJ NA ORAWIE WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA. Dnia 13 sierpnia br. odbyło się w Zubrzycy Górnej na Orawie uroczyste przejęcie przez państwo starożytnego osiedla sołtyskiego, dworku Moniaków. Właściciele osiedla, Joanna z Lattyaków Wilczkowa i jej brat Sandor Lattyak, em. węgierski inżynier lasowy, potomkowie sołtyskiego rodu, w trosce o zachowanie pamiątkowego domu, ofiarowali go państwu polskiemu jako muzeum na wolnym powietrzu, złożone z dworku, trzech stodół i pięknie zadrzewionej parceli. Ofiarodawcy zastrzegli sobie dożywocie i zapowiedzieli na przyszłość darowiznę inwentarza. Jakkolwiek pp. Wilczkowa i Lattyak sami wystąpili z propozycją darowizny, trzeba podkreślić w doprowadzeniu do skutku całej transakcji zasługę b. konserwatora krakowskiego, Bogdana Tretera, któremu Podhale zawdzięcza troskliwą opiekę nad swymi zabytkami. Jego staraniem dworek Moniaków został pokryty nowym gontem, tak iż już w dniu notarialnego podpisania aktu darowizny widoczna była opieka Wydziału Sztuki i konserwatorskiego urzędu nad nowym muzealnym obiektem. Przy urzędowym przejęciu darowizny i notarialnych czynnościach byli obecni wicestarosta nowotarski, konserwator krakowski Jerzy Remer, b. konserwator Bogdan Treter, inż. Stefan Meyer, korespondent urzędu konserwatorskiego w powiecie nowotarskim, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Zborowski Juliusz, inż. powiatowy Ciechanowski oraz Rafał Malczewski, który potem w korespondencji w »Gazecie Polskiej« opisał malowniczy dworek i uroczystość oddania na własność państwową. Osiedle znajduje się pod opieką Wydziału Sztuki i generalnego konserwatora zabytków, bezpośrednio roztacza nad nim nadzór krakowski konserwator, w najbliższym zaś kontakcie z zubrzyckim dworkiem ma być Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, jako najbliżej położona muzealna placówka.

O dworku Moniaków pisał w »Ziemi« Józef Pieniążek (1931, nr 10, str. 165), dodając do artykułu reprodukcję własnej akwareli, która przedstawia »czarną izbę« w tym domu, oraz fotografię dra Tadeusza Przypkowskiego z widokiem na chatę od strony bocznej. Tuż po akcie darowizny ukazał się artykuł prof. dra Tadeusza Szydłowskiego z dokładnym opisem dworku i pamiątek po Moniakach (»Dworek Moniaków w Zubrzycy« w »Kuryerze Literacko-naukowym«, nr 36 z 30 sierpnia br., dodatek do »Ilustr. Kuryera Codziennego« nr 239). Artykuł ilustruje pięć rycin.

Dworek pochodzi z 1784 roku, jak świadczy data na sosrębie, reprezentuje zaś tradycyjne budownictwo drewniane na Orawie z charakterystyczną izbą czarną, sienią, białą izbą i »wyszką«, tj. piąterkiem. Budował go Marcin Moniak, sołtys orawski, czyli »ziemianin«, oczywiście z polskiej rodziny. Po wymarciu Moniaków odziedziczyli osiedle Łaciakowie, zapisywani w metrykach i aktach węgierskich jako Lattyakowie. W dworku znajduje się skrzynia pełna pieczołowicie przechowywanych dokumentów, nadań szlacheckich itd. Z tych materiałów korzystał prof. dr Władysław Semkowicz, opracowując dzieje osadnictwa polskiego na Górnej Orawie i wydał wspomniane pergaminy w »Materiałach do dziejów osadnictwa Górnej Orawy« (tom I, 1932, Wydawn. Muzeum Tatrzańskiego nr 6).

DO WSZYSTKICH MŁODYCH KRAJOZNAWCÓW W SPRAWIE INWENTARZA ZABYTKOWYCH BUKÓW W POLSCE. Państwowa Rada Ochrony Przyrody gromadzi od początku swego istnienia w swym biurze centralnym materiały do inwentarza, czyli dokładnego wykazu wszystkich zabytkowych drzew, alei i parków w Polsce. W ostatnich rocznikach organu Rady pt. »Ochrona Przyrody« ukazały się tego rodzaju inwentarze, obejmujące zabytkowe dęby i lipy w Polsce, do których młodzież zrzeszona w kołach krajoznawczych nadesłała dużo cennego materiału, co tutaj Redakcja z uznaniem podnosi.

W roku bieżącym przystąpiło Biuro Rady do przygotowania analogicznego inwentarza zabytkowych buków, tj. okazów tego drzewa, których obwód przekracza 2 metry. Redakcja zwraca się przeto do wszystkich czytelników i przyjaciół »Ziemi« z gorącą prośbą, aby zechcieli dopomóc w tej pracy Państwowej Radzie Ochrony Przyrody przez nadesłanie pod jej adresem (Kraków, ul. Lubicz 46) wszelkich wiadomości o zabytkowych bukach, jakie młodzież zdoła zebrać.

Każda wiadomość powinna obejmować następujące dane:

1) nazwę miejscowości (powiatu, gminy), w której rośnie zabytkowy buk,
2) imię, nazwisko i adres właściciela gruntu, na którym zabytkowe drzewo rośnie,
3) wymiary buka, tj. obwód mierzony na wysokości 1,30 m i przybliżoną wysokość,
4) stan zachowania buka (czy zupełnie zdrowy, czy dziuplasty lub z uschniętymi konarami),
5) czy buk jest otoczony należytą opieką,
6) czy na drzewie znajduje się kapliczka lub krzyż,
7) czy istnieją jakie opowieści lub legendy ludowe o zabytkowym drzewie.

PRACE NAD MONOGRAFIĄ POWIATU LWOWSKIEGO. Oddział Lwowski P. T. K. przystąpił do opracowania monografii powiatu lwowskiego. Jest to realizacja powziętej przed kilku laty uchwały I. Wojewódzkiego Zjazdu Krajoznawczego we Lwowie i poniekąd realna odpowiedź na apel prof. E. Romera — apel poznania i bronienia naszego stanu posiadania w południowo-wschodniej części Polski. Praca podjęta ma za zadanie powiat lwowski zbadać, poznać, opracować tak, aby monografia powiatu lwowskiego stała się wzorem dla opracowań innych powiatów regionu, aby stała się drogowskazem dla wszelkich poczynań na terenie lwowskim.

Na podstawie zebranego materiału statystycznego Oddział Lwowski P. T. K. już opracował przeszło 40 map i wykresów, dotyczących zagadnień ludnościowych, wyznaniowych, gospodarczych, komunikacyjnych. Dalszym

etapem pracy nad monografią będzie opracowanie poszczególnych działów przez powołanych do tego specjalistów.

REKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, PROF. DR WŁAD. SZAFER, przewodniczący Stałego Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody, członek Zarządu Głównego P. T. K., złożył prośbę o dymisję ze stanowisk, związanych z ochroną przyrody, która została przyjęta. Rezygnacja powyższa pozostaje w związku z podjętą z pominięciem Państwowej Rady Ochrony Przyrody i w sprzeczności z postulatami realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego — akcją budowy nowych urządzeń turystyczno-komunikacyjnych w Tatrach, wywołaną potrzebami eksploatacyjnymi kolejki na Kasprowy. Protest ten pozostanie w pamięci wszystkich dzisiejszych i przyszłych szermierzy idei ochrony przyrody na równi ze słowami Stanisława Witkiewicza, wypowiedzianymi przed laty »Na przełęczy«, które przypomniała »Ziemia« w nr 5 z 1934 roku: »kolej — w ścisłym tego słowa znaczeniu (projektowana podówczas na Łomnicę), — przez to samo, że w nie wjedzie — zniszczy ich istotną treść, ich bogactwo...«

WYSTAWA »PIĘKNO KRAJOBRAZU POLSKI«, zorganizowana przez Oddział Lwowski P. T. K., o czym pisała »Ziemia« w ostatnim zeszycie, otwarta została w niedzielę, 24 października br., w salach Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego. Wystawę obesłało 149 autorów 1405 fotografiami. Wystawa trwać będzie do 5 grudnia. W związku z nią wydał Oddział Lwowski metodycznie ujęty przewodnik po wystawie.

P. HENRYK PODDĘBSKI, członek P. T. K. i współpracownik »Ziemi« w dziale ilustracyjnym, obchodzi w br. 25-ciolecie pracy w dziedzinie fotografiki artystycznej i krajoznawczej. W ciągu tych lat p. H. Poddębski zgromadził przeszło dwadzieścia tysięcy zdjęć, stanowiących cenne krajoznawcze archiwum fotograficzne. Redakcja »Ziemi« serdecznie życzy kol. H. Poddębskiemu najlepszego powodzenia w dalszej pracy.

O »ZIEMI« W PRASIE. Zeszyt tegoroczny (4—6) »Ziemi«, poświęcony Sandomierskiemu Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu, wywołał żywy oddźwięk w prasie. M. in. »Ilustrowany Kurier Codzienny« (nr 267, dodatek »Kurier Literacko-Naukowy« z 27.IX.37) pisze: »kto przeczyta te artykuły, bogato ilustrowane, (a przeczytać powinien każdy inteligent, każdy uczeń), dowie się, że ta sprawa (Centralnego Okręgu Przemysłowego) jest koniecznością nie tylko ekonomiczną, ale dziejową, a zawiązanie jej wzmocni i wzbogaci całą Polskę, a poprawi też bytowanie »ubogiej, małorolnej lub karłowatej, niedożywionej i głodnej ludności włościańskiej« na wschód od Wisłoki, gdzie w r. 1846 docierały krwawe zagony Szeli, w r. 1918 istniała tzw. »republika tarnobrzeska«, a parę lat temu rozegrały się głośne zajścia ropczyckie«. Również tygodnik »Depesza« w nr 84 z 30.IX.37 w art.: »Ziemia o Okręgu Sandomierskim«, powołując się na przegląd artykułów o Sandomierskiem (Świętokrzyskiem) w »Ziemi« w latach 1910—1936, przytacza wyjątki z zamieszczonych w nr 4—6 artykułów o Centralnym Okręgu Przemysłowym.

ZABYTKI W SZCZYTACH, POW. BIELSKO-PODLASKIM. P. sędzia Korab-Karpowicz, prezes Oddziału P. T. K., odnalazł w cerkwi w Szczytach, pow. bielsko-podlaskim, cztery obrazy znakomitego artysty Sylwestra de Mirysa, nadwornego malarza hetmana Branickiego. De Mirys, pochodzenia Szkockiego, został sprawadzony do Polski z Rzymu, dokąd przybył po ucieczce z Anglii wraz z Jakubem Stuartem. Z obrazów tego artysty województwo białostockie posiada: w kościele farnym w Białymstoku — wniebowzięcie Matki Boskiej, w kościele w Choroszczy — kilka obrazów religijnych, w kościele w Tykocinie — portrety hetmana Branickiego i jego żony, w prywatnym posiadaniu — obrazy ze scenami mitologicznymi. Obrazy te wymagają opieki władz konserwatorskich.

KALENDARZ IMPREZ TURYSTYCZNYCH NA R. 1938. — Uwzględniając znaczenie wszelkich imprez, zawodów i kongresów dla turystyki zagranicznej, Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji pracuje nad wydaniem w roku przyszłym specjalnego kalendarz imprez, który będzie podstawą do przeprowadzenia propagandy turystycznej Polski zagranicą. Dążąc do możliwie kompletnych danych, Wydział Turystyki zwraca się do wszystkich związków, stowarzyszeń, komitetów etc. z prośbą o możliwie bezzwłoczne podanie do wiadomości ścisłego lub przynajmniej zamierzonego terminu projektowanych w całym 1938 roku — imprez. Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji (Warszawa, Al. Ujazdowskie 49).

PREHISTORIA A KRAJOZNAWSTWO. Pod tym tytułem, jako odbitka z rocznika XVIII. »Orlego Lotu«, wyszła nakładem Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego P. T. K. broszura, poświęcona »zagadnieniu pracy dla prehistorii w Kołach Krajoznawczych Młodzieży«, a przygotowana do druku przez dra Rudolfa Jamkę. Treść broszury stanowią: Albin Jura: »Prehistoria i jej znaczenie w nauce«, Stefan Nosek: »Jak rozpoznawać zabytki przedhistoryczne«, Rudolf Jamka: »W jaki sposób doszli uczeni do określenia wieku zabytków przedhistorycznych«, Gabriel Leńczyk: »Prehistoryczne zabytki nieruchome i ich inwentaryzacja«, Jan Bartys: »Rola krajoznawcy w ochronie zabytków przedhistorycznych w terenie«, Tadeusz Reyman: »Rola muzeum archeologicznego«. Interesującą i nader instruktywną treść zamyka kwestionariusz, dotyczący spisywania stanowisk i zabytków przedhistorycznych.

Redaktor: ALEKSANDER PATKOWSKI Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze**

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Dobra 27, tel. 2.07.50.